Nr. 71. Kraków, dnia 25 Marca — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustin.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

W miejscu . . . . **5** złr.
Z przesyłką pocztową . . . . **6** „
W państwie Niemieckiem . . . **7** „

Miesięcznie zaś:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

***Kraków**, 24 marca.*

Co się stało ze „złym humorem“ p. Grocholskiego i Koła polskiego? jakim czarodziejskim środkiem został on nagle usunięty? — możnaby zapytać, czytając sprawozdanie z rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Koło miało i ma liczne powody do niezadowolenia. Nie sama ustawa o podatku gorzelnianym jest tym powodem, bo to zaprawdę, chociaż bardzo ważne i dla kraju dotkliwe, jeszczeby znaczniejszego ochłodzenia stosunków między Kołem a rządem tłómaczyć nie mogło. Ale jeżeli do tego przybywa tak ważna sprawa, jak decentralizacya kolejowa, w której rząd zawiódł zupełnie zaufanie Koła i ogólnikowe swe zapewnienia tłómaczy w wykonaniu w sposób tak ciasny, iż wszelkie w tej sprawie nadzieje kraju są rozwiane — jeżeli ogólna polityka rządu pod wpływem berlińsko-petersburskich podmuchów przybiera kierunek, który może zaniepokoić reprezentacyę kraju polskiego — jeżeli wreszcie nie mogła się jeszcze zatrzeć pamięć pewnej, mówiąc bardzo łagodnie, p r z y k r o ś c i, jaką hr. Taaffe w osobie p. Grocholskiego wyrządził całemu Kołu, kiedy w e z w a ł prezesa Koła do wniesienia w rozprawie językowej motywowanego porządku dziennego a potem go opuścił i pozwolił mu upaść: toż rzecz bardzo naturalna, iż ochłodzenie stosunków między Kołem a rządem musiało nastąpić i objawić się na zewnątrz. Taki zaś zewnętrzny a dość wyraźny objaw byłby nie wyskokiem „złego humoru“, lecz aktem politycznym o tyle, że byłby przekonał rząd, iż poparcie naszego poselstwa nie jest bezwarunkowem, lecz zależy ono od postępowania rządu, od tego, czy rząd uznaje i poprzeć zechce spełnienie choćby tej cząstki autonomicznego programu kraju, która była przedmiotem niezbyt energicznych usiłowań Koła w ubiegłem pięcioleciu. Bo tylko przekonanie rządu o warunkowości poparcia naszej delegacyi, daje wszelkim jej żądaniom pewną siłę i wagę.

Tak rozumiano w całym kraju przebieg posiedzenia Koła, na którem niezadowolenie jego przez usta samego prezesa Koła stwierdzonem zostało. Zdawało się wtedy że w konsekwencyi tego powinno Koło: 1) w ogólnej rozprawie budżetowej milczeć zupełnie — 2) w rozprawie szczegółowej z całym naciskiem podnieść te wszystkie, od tylu lat już wypowiadane życzenia kraju, które stale zajmują miejsca w programie krajowym. Milczenie w rozprawie ogólnej było wskazane tem, że nie mogąc zająć stanowiska wyraźnie opozycyjnego, Koło nie mogło jednak bronić rządu z tą co w ubiegłych latach energią, stanowczością, zaparciem się. Wystąpienie zaś w rozprawie szczegółowej było nakazane właśnie względem na owe niespełnione życzenia kraju, i na konieczność objawienia wobec rządu pewnej większej samodzielności naszego poselstwa.

Koło jednak postąpiło wręcz przeciwnie. Przemawiało w rozprawie ogólnej — milczało w szczegółowej. Tam przez usta posła Dzieduszyckiego polemizowało z lewicą, broniło ostro całej prawicy, broniło pośrednio i słabo rządu — tu poprzestało na bardzo suchem i niekategorycznem upomnieniu się o energiczniejszą regulacyę rzek i na tem koniec. Ani przy szkołach przemysłowych, ani przy uniwersytecie lwowskim, ani przy tylu innych pozycyach budżetu, w których z porównania z innemi prowincyami okazuje się jaskrawe pokrzywdzenie naszego kraju — Koło głosu nie zabrało.

Jeżeli co, to rozprawa budżetowa przekonać mogła każdego, jak prawdziwem jest wypowiedziane raz zdanie, że nasze Koło poselskie w Wiedniu — s t a r z e j e się, słabnie. Brak konsekwencyi, brak jasno wytkniętego sposobu postępowania, pewna połowiczność i chwiejność, cechuje każdy krok jego. Przemówieniem w ogólnej rozprawie nie zadowoliło rządu — milczeniem w szczegółowej zaniedowoliło kraj. Obie strony mogą się dziś żalić na Koło, z tą tylko różnicą, że nie obie z równą słusznością, bo rząd po swojem postępowaniu w ostatnich zwłaszcza czasach nie powinien się był spodziewać energiczniejszej i bardziej stanowczej obrony ze strony Koła, podczas gdy kraj miał prawo żądać energiczniejszego potrzeb swoich poparcia.

Koło starzeje się i słabnie! Najlepsze chęci jego członków idą marnie wobec pewnego rodzaju marazmu, jaki z góry się Kołu całemu udziela. Najlepsze siły zużywają się w bezowocnych drobnych utarczkach z sekretomanią, która owładnęła przywódców Koła, z tą niesłychaną w postępowaniu chwiejnością i niekonsekwencyą, jakie są tym przywódcom właściwe. To też kraj już coraz mniej po dzisiejszym Kole się spodziewa — i chyba aż do nowych wyborów, które w r. 1885 nastąpią, trzeba będzie odłożyć nadzieje zbierania jakichkolwiek owoców z czynnego naszego udziału w austryackim parlamentaryzmie.

Bank włościański

Gazeta Narodowa zamieszcza podanie, wniesione do Starostwa lwowskiego przez członków tamtejszego wydziału powiatowego banku włościańskiego. Powtarzamy je jako wzór, który naśladować warto:

„D o Ś w i e t n e g o c. k. s t a r o s t w a p o w i a t o w e g o w e L w o w i e. Na mocy postanowienia art. 13/b i 22go statutów b. Zakładu kredytowego włościańskiego ręczą członkowie jego wzajemnie i solidarnie „ze wszystkimi członkami Zakładu, do jednego powiatu należącymi za wszystkie, przez Zakład w tym powiecie udzielone pożyczki i zaliczki aż do wysokości pięciokrotnej kwoty subskrybowanych udziałów.“

„Według art. 14. tychże statutów Zakład ma prawo zaspakajać wątpliwe żądania swoje najpierw z uiszczonych rzeczywiście wkładek udziałowych członków z tego samego powiatu, a o ile to nie wystarcza, obowiązany jest członek „w przeciągu 14 dni po otrzymanem ze strony Zakładu wezwaniu dopłacić Zakładowi resztę zwrotu w gotówce.“

„Art. 48. określa w sposób bardzo groźny dla regularnych płatników prawo Zakładu do korzystania z solidarnej ich odpowiedzialności za nieściągalne w obrębie całego powiatu należytości, zaś art. 17 rozciąga nawet tę odpowiedzialność na czas trzyletni jeszcze po ustąpieniu członka z Zakładu.

„W powiecie lwowskim wynoszą udziały członków b. Zakładu kredytowego włościańskiego wedle informacyj, uprzejmie udzielonych podpisanym przez jego centralne biuro rachunkowe, złr. 16.297 w. a. Wynikająca z postanowień art. 13/b. i 22. statutów pięciokrotna poręka zagrażałaby przeto członkom Zakładu w powiecie lwowskim do wysokości sumy 81.485 złr.

„Podpisani członkowie wydziału stowarzyszenia zaliczkowego uczestników b. Zakładu kredytowego włościańskiego w powiecie lwowskim, pomni obowiązków, włożonych na nich orzeczeniami art. 78 i 79 statutów, jakoteż pismem kuratora Zakładu, Wgo dr. Zdzisława Marchwickiego, z dnia 18 marca 1884 l. 7044, którem wezwani zostali do czuwania „nad zachowaniem statutów regulaminu i instrukcyj“, i do przestrzegania interesów Zakładu, gdy z a i n t e r e s Z a k ł a d u p o c z y t u j ą p r z e d e w s z y s t k i e m s u m i e n n e w a r o w a n i e p r a w j e g o c z ł o n k ó w, pragną stwierdzić, czy i o ile przepisy statutów zachowywane były przy zawieraniu interesów kredytowych w powiecie lwowskim przez b. zarząd Zakładu kredytowego włościańskiego, i o ile przeto mogłyby być w danym razie zastosowywane do członków Zakładu w tymże powiecie niemiłe następstwa, w przepisach art. 13 i 22 przewidziane.

„Mianowicie upraszają podpisani, ażeby Swietna c. k. władza polityczna w wykonaniu prawa a raczej obowiązku swego, wynikającego z orzeczeń art. 98 ust. 4 statutów b. Zakładu kredytowego włościańskiego sprawdziła z urzędu następujące okoliczności:

„1. Czy przy udzielaniu pożyczek w pow. lwowskim przestrzegano postanowień art. 28, 29, 75 i 76 statutów co do tworzenia lokalnych związków członków Zakładu, złożonych co najmniej z 30 gospodarzy gruntowych?

„2. Czy przy udzielaniu pożyczek zasięgano przyzwolenia Wydziału powiatowego w myśl orzeczeń art. 24, 41 i 78 statutów?

„3. Czy wszystkie obroty pieniężne i pokwitowania były załatwiane w powiecie lwowskim przy współuczestnictwie Wydziału powiatowego stowarzyszenia zaliczkowego według przepisów art. 78 i 24 lit. *b*) statutów?

„4. Czy funkcyonowali w powiecie lwowskim wybierani przez lokalne związki członków Zakładu cenzorowie (art. 75) a w szczególności, czy spełniali oni nader ważne agendy, przekazane im postanowieniami art. 76 statutów?

„5. Czy w myśl postanowień § 22 najw. patentu z dnia 26 listopada 1852, nr. 253 *Dzien. ust. państw.* była wykonywaną co do przestrzegania statutów przez zarząd Zakładu kredytowego włościańskiego w wyż wymienionych punktach kontrola ze strony komisarza rządowego — a w szczególności, czy akta przyzwolenia na pożyczki były podpisywane przez komisarza rządowego?

„Podpisani tem usilniej upraszają o urzędowe wyżej wyłuszczonych okoliczności stwierdzenie, ile że w takim razie, jeżeli okazałoby się, iż zbawienne przepisy statutów Zakładu nie były przestrzegane przy udzielaniu pożyczek włościanom w powiecie lwowskim, żadną miarą nie możnaby ich także czynić za to odpowiedzialnymi, gdy nieprawnie i samowolnie, t. j. z pominięciem przepisów statutowych przez b. dyrekcyę Zakładu porozdawanych pożyczek tu i owdzie nie możnaby ściągnąć.

„Gdyby też takie nielegalne postępowanie b. zarządu b. Zakładu kredytowego włościańskiego przy udzielaniu pożyczek stwierdzonem zostało, to podpisani mają zaszczyt oświadczyć, że nie zaniedbają żadnego środka prawnego, aby nie dopuścić ściągania od członków Zakładu w powiecie lwowskim jakichkolwiek kwot z tytułu solidarnej poręki, z postanowień art. 13 i 22 statutów wynikającej.

Lwów, dnia 22 marca 1884

(Podp.) *Dr. Tadeusz Skałkowski, Dr. Ernest Till, Dr. Leonard Nowacki, Teofil Merunowicz*“.

Mowa posła dra. Gregra

w ogólnej rozprawie nad budżetem austryackim.

(Dokończenie).

Kromierzycka konstytucya, powołana do życia umową ludów, wolna i zdolna do rozwoju — w kolebce już poczuła zabójcze tchnienie śmierci. Co byłoby dziś z Austryą, gdyby tej konstytucyi dozwoliło się było rozwijać swobodnie i bez przeszkody? *(bardzo dobrze! z prawicy)*. I moi panowie, po długiej i smutnej zimie doczekaliśmy się znowu konstytucyi — i wy panowie z tamtej (*lewej*) strony Izby, opanowaliście to nowonarodzone dziecię, doglądaliście go, wychowaliście je na swój sposób i teraz po 22 latach, kiedy to dziecię przez was wypiastowane, powinno stanąć przed nami silnym, pełnym życia młodzieńcem, występujecie tu sami, wy, ojcowie jego i żałośnie załamując dłonie, wołacie: „Biedny parlament!“ (*wesołość na prawicy* i głosy: *bardzo dobrze*!)

Tak, moi panowie! jesteśmy biednym parlamentem a ubóstwo to w całej nagości występuje, jeżeli spojrzymy po za tę wązką rzekę, która nas dzieli od naszego siostrzanego państwa.

Tam pełny, prawdziwy konstytucyonalizm, tu absolutyzm ministeryalny, obciągnięty szychem konstytucyjnym (*bardzo słusznie! z prawicy*); tam silna i żywa reprezentacya ludu ze zdrowem uczłonkowaniem politycznych stronnictw, a tu narodowe grupy, złożone z samych sprzeczności politycznych; tu siekiera wisząca grożnie nad swobodą prasy, tam wolność drukowania nawet socyalistycznych pism, z których wtedy tylko możemy się coś dowiedzieć, kiedy JE. pan prezydent ministrów jest łaskaw nam co przeczytać (*żywa wesołość*).

W ten sposób mógłbym panowie, przeprowadzić porównanie przez wszystkie stopnie państwowego życia, aż do końcowego obrazu, któryby przedstawiał: tam płodną wolność z 30 procentowym udziałem w wydatkach państwa, a tu panowie, 70 procent i stan wyjątkowy (*bardzo słusznie! z prawicy*). Otóż, czujemy wszyscy tę różnicę, i ztąd pochodzi nasze poczucie bezsilności, mógłbym powiedzieć, naszego braku znaczenia, a uczucie to zrodziło znowu niechęć i przesyt, jak się to zwykło dziać w korporacyach chorych na brak sił!

Chcecie panowie, bijącego w oczy przykładu? Zwróćcie tylko uwagę na obecną rozprawę budżetową: Najważniejsza rozprawa parlamentu, najdonioślejsza sprawa państwa, odbywa się przed pustemi prawie ławkami. Kiedy występuje mowca tamtej (*lewej*) strony wysokiej Izby, panowie tej (*prawej*) strony opuszczają salę, kiedy przemawia mowca tej strony, panowie z przeciwnej strony nie słuchają go.

Tak panowie, dojdziemy wnet do tego, że się wzajemnie wcale nie będziemy słuchać, a wtedy cały parlamentarny aparat stanie pewnego dnia jak nienakręcony zegar.

Panowie! jesteśmy znużeni ale nie pracą, lecz bezskutecznością pracy. Jesteśmy biednym, ale i chorym parlamentem. Rzućmy okiem na działalność bieżącej sesyi. Cośmy zrobili? Największe ofiary sił i czasu poszły na rozprawę językową, na rozprawę, o której jeden wybitny członek tej (*prawej*) strony powiedział, że jest niepotrzebna, i która rzeczywiście innych skutków nie przyniosła, jak tylko to, iż podrażniła jeszcze bardziej namiętności narodowe i podniosła rozgoryczenie.

Uchwaliliśmy upaństwowienie kilku kolei — i to było bardzo dobre. Ale z tem jesteśmy już prawie gotowi, zresztą nie zrobiliśmy nic więcej wielkiego, uwagi godnego dla naszego ludu. — A jeżeli — jak to zwykle bywa — po rozprawach budżetowych zostaniemy rozesłani do do domów, to i ta sesya będzie należeć do bezowocnych — czego sobie z pewnością obie strony tej wysokiej Izby nie życzą.

A przecież tak wielkie jeszcze i ważne sprawy czekają rozwiązania! Wzmagający się z dnia na dzień upadek małej posiadłości ziemskiej prawie we wszystkich krajach Austryi woła głośno o pomoc. Radbym na cały głos zawołać: Nie rozchodźmy się, dopóki nie postaramy się o pewne ułatwienie i opiekę dla stosunków rolniczych. Ale głośniej jeszcze, bo jak grzmot ryczący rozlega się wołanie kwestyi socyalnej u bram tego gmachu. Czeka nas olbrzymie zadanie, a każde stronnictwo już zapowiedziało swoje środki. Nie chcę się zapuszczać w krytykę rozmaitych recept, ale ośmielam się zrobić uwagę, że nie widzę lekarstwa na tę wielką chorobę socyalną ani w alleopatycznych środkach jego JExc. pana Chlumecky'ego, ani też w homeopatycznych środeczkach naszego rządu, w ustawie przemysłowej i w ustawie o zabezpieczeniu robotników.

Ale panowie i co do tej sprawy zawołałbym

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

24) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

— Ja o świecie nie myślę, a ty o nim pamiętasz, chociaż krom goryczy nic więcej nie miał dla ciebie?! Dajmy mu pokój, Iwonie, niech sam myśli o sobie, my o niego troszczyć się nie potrzebujemy. Co do Alfreda, to nie przeczę, że mój postępek może mu się dziwnym wyda, lecz mam nadzieję, że czas wszystko naprawi.... Wszak jest nas tylko dwoje, kochaliśmy się zawsze szczerze, zresztą on i ciebie Iwonie kocha jak przyjaciela.

Iwo gorzko się uśmiechnął.

— Inny on dziś Alino, inny — odpowiedział.

— Nie dziw mu się najdroższy! On taki teraz zajęty, on tyle ma spraw na głowie.... Ale serce jego zawsze jednakowe, kogo raz kochał, temu wiernym zostanie, wierz mi Iwonie, Alfred ma złote serce. Odjeżdżając, napisałam mu dokąd i po co jadę. A teraz — rzekła szybko powstając — aby mnie kto przypadkiem nie zszedł w tem mieszkaniu kawalerskiem, trzeba pójść do proboszcza....

Myślała, że natychmiast ramię jej poda i z nią wyjdzie. On atoli stał, pełen wahania, myśli zaś w głowie mu wirowały, przywodząc na pamięć różne sceny z życia minionego, owe słowo, które u Mateuszka dał robotnikom, że nigdy żenić się nie będzie, jego dawniejsze zapatrywania na ceremonie religijne i tysiąc innych rzeczy, które jak błyskawica przez mózg mu przelatywały.

— Wahasz się Iwonie? Czyżby to może znaczyło, że boisz się kościoła i Boga?

— O! nie Alino! tyś mnie już z nimi pojednała!

— Więc czemu tak dziwnie patrzysz na mnie?

— Jedną, ach! tylko jedną prośbę mam do Ciebie, Alino! Tyś tak opanowała całe moje jestestwo, że chętnie o wszystkiem zapominam, nawet o tem, o czem, jako mężczyzna powinienbym może pamiętać i odtąd z oczyma zamkniętemi pójdę za moją gwiazdą przewodnią. Ale, jeżeli chcesz, bym był zupełnie spokojny i szczęśliwy, to przyrzeknij mi tu, uroczyście, że cały swój majątek zwrócisz bratu, a przy mnie będziesz biedna. Ty mi ofiarowujesz tak wiele, ja tobie nawzajem nic, niech więc ubóstwo nas zrówna, niech moja duma męzka znajdzie choć w tem zaspokojenie, że nie żona mnie, lecz ja ją utrzymuję. O! zrób to Alino, zrób, a szczęście moje będzie zupełne.

— Skoro sobie tego życzysz, najchętniej to uczynię Iwonie! i to dziś jeszcze. Jam się przywiązała do ciebie, nie do bogactw, ty mnie uszczęśliwisz, nie one. Nie sądź, że nie potrafię na małem poprzestawać. Zobaczysz, jak będę prowadziła twoje gospodarstwo, jak nam w tem miasteczku będzie zaciszno i przyjemnie. A więc dobrze, będę biedną, ale za to ty, Iwonie, musisz odtąd wspinać się coraz wyżej, bo ja chcę, byś przy mojej pomocy aż tam doszedł, gdzie ludzkość swoich geniuszów pomieszcza.

To powiedziawszy, rzuciła mu się na szyję. Iwo był zwyciężony..

Za godzinę, w kościołku miejscowym, w obecności dwóch świadków, sędziwy proboszcz związał stułą ręce Iwona i Aliny. Przemówienia nie było żadnego, ceremonia odbyła się tak cicho, że w miasteczku nikt o niej nie wiedział, a po skończonym obrzędzie, państwo młodzi, sami poszli do domu.

Tu usiadłszy na sofie skórzanej, zaczęli jak dzieci rozmawiać o drobnostkach, o tem, co ich przed laty zajmowało, przypominali sobie całą przeszłość wspólnie przebytą i pełni ufności nie przypuszczali nawet, by im kiedy mogło nie być dobrze.

Iwo był dopiero teraz całkiem spokojny. Ujrzawszy się nagle w obec wielkich obowiązków, powiedział sobie, że cokolwiek nastąpi, potrafi zasłonić żonę, swoją piersią.

— Pięknie to, mój Iwonie — mówiła Alina, różowemi palcami włosy mu czesząc — pięknie to, że panna musiała tobie sama się oświadczyć?

— Gdybyś nie była tak postąpiła, najdroższa! nie byłbym cię nigdy nazwał swoją żoną.

— Wiedziałam to, Iwonie i dla tego bez wahania zamieniłam nasze role. Lecz odtąd — z figlarnym dodała uśmiechem — niech mój szanowny małżonek pamięta, że głową domu on, nie ja.... W roli męzkiej, tak mi było nieswojsko.... Wierz mi, Iwonie, ja wolę być kobietą.

Zamiast na to odpowiedzieć, przycisnął ją do piersi z prawdziwie męzką namiętnością.

Niezmierne było zdziwienie Antoniego, gdy wieczorem do domu wróciwszy, zobaczył w pierwszym pokoju jakąś damę, zajętą przyrządzaniem herbaty, w czem jej profesor pomagał. Stary sługa przy progu stanąwszy, wytrzeszczył oczy i gębę szeroko rozdziawił.

— Dobrze, żeś przyszedł, mój Antoni — przemówił Iwo wesoło — sprowadzisz nam jaką sługę, bo pani profesorowa nie może sobie sama dać rady.

Antoni przeżegnał się, szybko drzwi otworzył i znalazłszy się w sieni, splunął z oburzeniem.

— Tfu! a to ci waryacye skończone!

Rozdział XIV.

Zmowa.

Człowiek układa, obmyśla, przygotowuje, ale ta siła niewidzialna, która kierunek i cel wszechrzeczy w prawidłowy ruch ujęła, sama ostatecznie wszystko rozstrzyga. Książę i jego doradcy byli pewni, że najpóźniej w przeciągu dwóch miesięcy, zwycięzkie ich wojska staną nad morzem, tymczasem zaszły rzeczy, których nikt nie przewidywał, a które, jak nateraz, wyprawę uniemożliwiły.

Romańczycy ciągle spali i zdawało się, że dopiero huk dział ich obudzi, w księstwie wojsko było gotowe, arsenały pełne, 50 milionów w złocie brzęczącem dostarczyli bankierowie, głównodowodzący wyglądał tylko rozkazu do wymarszu, gdy w tem przychodzi wiadomość, że Romańczycy, ostrzeżeni przez jakieś obce mocarstwo o grożącem im ze strony sąsiada niebezpieczeństwie, jednej nocy pchnęli ku granicy księstwa wszystkie siły, jakie chwilowo mogli zebrać i teraz zbroją się z pośpiechem gorączkowym. W ślad zatem, kilku przedstawicieli mocarstw obcych, zapytało poufnie kanclerza, ażali to prawda, że księstwo zamierza napaść na sąsiada, z którym dotąd w przyjaźni żyje. Jakkolwiek zapytanie było w życzliwą formę ujęte, mimo to ambasadorowie nie omieszkali oświadczyć przy końcu, że w razie sprawdzenia się tej pogłoski, ich mocodawcy musieliby sobie zastrzedz wolność działania, czyn bowiem Jerzego I, byłby pogwałceniem traktatów i prawa międzynarodowego.

Rzecz naturalna, że kanclerz to usłyszawszy, natychmiast wszystkiemu zaprzeczył. Wkrótce sam książę, przyjmując na zamku ciało dyplomatyczne, nie omieszkał wynurzyć zdziwienia, nawet oburzenia, że wieści tego rodzaju mogły krążyć i prosił ambasadorów, by natychmiast swoim rządom donieśli o jego zamiarach wielce lojalnych i pokojowych.

Tak więc wyprawa spełzła na niczem. Żołnierzy rozpuszczono na urlop, arsenały tymczasowo pozamykano; wielkie zaś plany miały się urzeczywistnić znacznie później, wśród innych i przyjaźniejszych okoliczności.

Kraj, który się ani domyślał, co się działo za kulisami, widział tylko trzy rzeczy: że tak szumnie postawione wnioski hr. Alfreda Donata nie przyszły nawet w izbie na porządek dzienny; że on sam został mianowany naczelnikiem biura kanclerskiego i że kraj miał teraz opłacać nowe podatki, przez ministra finansów wniesione, a przez izbę uchwalone, które najbardziej gniotły klasę zarobkującą.

Rozczarowanie z tego powodu było wielkie, innych bowiem nabytków spodziewali się w nowej erze, a że w takich razach każdy pragnie zrobić kogoś odpowiedzialnym za zawód, jaki go spotkał, przeto wnet znaleźli człowieka, który, według powszechnego mniemania, sam był sprawcą wszystkiego złego.

Tym człowiekiem był hr. Alfred Donat.

do was z całego serca: Nie rozchodźmy się, dopóki sił naszych przynajmniej nie spróbujemy na tem wielkiem zadaniu.

Nazwałem parlament nasz parlamentem chorym, a uważam za obowiązek wytłomaczyć, dla czego wyrażenia tego użyłem i przytoczyć przyczyny tej choroby — bo jak wiadomo, bez znajomości przyczyn choroba wyleczyć się nie da.

Pragnę panowie wyrazić się jak najwyraźniej i mówię otwarcie, iż główne złe naszego parlamentu upatruję przeważnie w obecnej konstytucyi. — Przypomnijcie sobie panowie, w jaki to sposób konstytucya nasza powołaną została do życia. Pierwszym powodem była klęska pod Solferino, a więc bodziec zewnętrzny, i konstytucya została utworzona ze względu na politykę zagraniczną. Austrya chciała w Niemczech nagrodzić sobie utratę potęgi swej we Włoszech; Austrya chciała w Niemczech zająć pierwsze miejsce i w tym celu posiłkował się Schmerling z niemieckiej Austryi utworzyć państwo niemieckie. (*Bardzo słusznie! z prawicy.*) Jakże jednak panowie — można było taką sztukę zrobić z państwem, w którem większość ludności nie była niemiecka? W tym celu musiała zostać utworzona sztuczna ordynacya wyborcza (*bardzo słusznie! z prawicy*); kiedy się już nie dało Austryi zrobić niemiecką, chciano przynajmniej utworzyć dla Austryi niemiecki parlament i dla tego to, a nie dla konstytucyjnych względów wymyślił Schmerling, liberał, reprezentacyę interesów, ten unikat w całej Europie! I zaprawdę, sztuczka udała się i nagle zdziwiony świat ujrzał pewnego dnia w nie-niemieckiej Austryi parlament niemiecki. Kiedy jednak nienaturalność stosunków tych i tej konstytucyi zrodziły ministeryum Belcrediego i kiedy nieszczęsny dzień Sadowy uczynił koniecznem odnowienie konstytucyi — wam to wówczas moi panowie zadanie to przypadło w udziale.

I jakże panowie rozwiązaliście to zadanie reformy konstytucyi? Przedewszystkiem ścieśniliście pole walki — ale nie poznaliście prawdziwego znaczenia Sadowej! Nie zrozumieliście, że Austrya, jeżeli chciała zachować swoją niezawisłość, musiała przez się nietylko przodownictwa w Niemczech, ale i związku z Niemcami. Chcieliście przynajmniej tę połowę monarchii uczynić niemiecką, i dla tego truciznę szmerlingowskiej reprezentacyi interesów i szmerlingowskiej ordynacyi wyborczej zaszczepiliście także w nową konstytucyę, że zaś ta trucizna jeszcze zawsze nie chce działać dość silnie, dość dzielnie i dość szybko, przeto chcecie samo ciało jeszcze bardziej zaszczepić przez wyłączenie Galicyi i Dalmacyi, ażeby ta centralistyczna trucizna na osłabione ciało tem silniej działała. (*Bardzo słusznie! z prawicy.*) To jest moi panowie powód, dla czego konstytucya nasza nie była w zgodzie z ludów austryackich, i to jednej tylko jego części znalazła silny oddźwięk — to jest powód, dla czego inne ludy nie przyjęły jej sympatycznie, dlaczego konstytucya w sercach tych ludów nie mogła zapuścić korzeni. Dla tego też konstytucya nasza jest bezsilna i kaleką — a wszystko, co się z nią wiąże, jest chorobliwe, bo dotknięte chorobą samej myśli zasadniczej tej konstytucyi.

Niedawno powiedział pewien członek lewicy, że nasze stosunki konstytucyjne mniej zawierają swobód, niż nawet mały stan wyjątkowy w Berlinie. Otóż panowie! czy może być bardziej zabójcza krytyka naszej konstytucyi, a raczej waszej konstytucyi, nad to oświadczenie z waszej strony? Rzeczywiście niezrozumiałem jest, że n. p. nie możemy w naszej krzepkiej ustawie tej konstytucyi zmienić inaczej, jak większością dwóch trzecich głosów, podczas gdy obok konstytucyi mamy ustawę o stanie wyjątkowym, według której akt *habeas corpus* obywateli państwa, może być zmieniony najzwyklejszą większością, choćby jednego tylko głosu!

Konstytucya panowie! to przedewszystkiem wasze dzieło, i mógłbym przeto najsłuszniej odpowiedzialność za chorobliwe nasze stosunki konstytucyjne złożyć właściwie na lewicę. Ale — chcę być sprawiedliwym — i wyznaję chętnie, że i my, reprezentanci narodu czeskiego nie zupełnie tu wolni jesteśmy od winy. I my zbłądziliśmy, a moi koledzy i rodacy nie wezmą mi za złe, gdy wyznam otwarcie — bo co do tego nie ma już różnicy zdań — że tak zwana polityka abstynencyi posłów czeskich, uchylanie się ich od pracy konstytucyjnej, i to wtedy nawet, kiedy dla autonomicznych stronnictw była w tej Izbie zapewniona większość $^2/_3$ głosów — była błędem wielkim i w następstwach groźnym.

Ale to są fakta minione, a nasza polityka abstynencyjna jest falą, która już w biegu czasu odpłynęła. Jesteśmy tu, i błąd nasz chcemy tem naprawić, że szczerze i rzetelnie będziemy wspólnie z wami pracować nad dalszem rozwinięciem konstytucyi.

Nie chcemy przewrotu konstytucyi ani nowych oktrojowań, bo wiemy, że Austrya na nich nigdy dobrze nie wyszła. Uważamy nawet obecną konstytucyę, chociaż ona według naszego przekonania już w samych podstawach jest chybiona — jako zdolną przemiany, naprawy, rozwoju — i nie porzucamy nadziei, że nawet ta konstytucya przy dobrej chęci i wspólnej pracy może w końcu rozwinąć się w konstytucyonalizm zdrowy, i naturalnym stosunkom Austryi odpowiedni. Ale wy panowie z lewicy, wyście z naszej polityki abstynencyjnej wielką odnieśli korzyść. Szkoda nasza nauczyła was rozumu, i dlatego pomimo hałasów waszych powiatowych polityków nie obawiam się, abyście poszli za tym odstraszającym przykładem. Tego upioru zatem nie boję się, bo wiecie bardzo dobrze, że przez to moglibyście tylko przyspieszyć pojawienie się innego, znacznie gorszego upioru — absolutyzmu.

A jest to upiór, którego czarne kontury na naszym politycznym widokręgu codzień wyraźniej się zarysowują, i jeżeli dalej tak pójdzie w Austryi, jeżeli kłótnie i spory ludów wreszcie nie ustaną, to może on kiedyś stanąć przed nami z krwią i kośćmi. A nie zawsze znajdzie się światły książę, który i takie „duchy“ potrafi rozpędzić. Wszak idzie obecnie przez Europę silny prąd, który wolności nie sprzyja, a solidarność koron także nie zdaje mi się, aby miała na oku rozwój instytucyi wolności. Powiew ten mroźny każdy z nas odczuwa, a doszło już do tego, iż wielu tem tylko się pociesza, że wskazują na paragraf konstytucyi węgierskiej, który i w tej połowie monarchii żąda form konstytucyjnych.

To jednak, panowie, bardzo jest słaba pociecha, bo roztropni Węgrzy dla nas nie skoczą w ogień, ale powiedzą po prostu: skoro ludy Austryi okazały się niezdolnemi do konstytucyonalizmu, to zostawmy je własnemu losowi.

Nie sądzę jednak panowie, żeby nowy absolutyzm, któryby wtedy powstał, był niemieckim absolutyzmem. Germanizujący absolutyzm Metternicha i Bacha jest dla Austryi dawno pogrzebany, kula Sadowy trafiła go w serce. Ale nie byłby to także absolutyzm sławiański — ale czysty, specyficznie austryacki, któryby usiłował środkami przemocy rozwiązać zadania, których parlamentaryzm austryacki rozwiązać nie umie. Załatwiłby on kwestyę języków i narodowości, stworzyłby spokój wśród ludów Austryi, ale — byłby to spokój więzienia; świat obwiniałby nas, że nie umieliśmy się pojednać, a historya kiedyś zapisałaby: „Wielkiem i wzniosłem było zadanie austryackiego parlamentu, ale małymi byli ludzie, którym zadanie to miało rozwiązać; sądzili, że Ilion zdobywają, a prowadzili tylko wojnę myszą o interesy, dla których późniejsza potomność może wcale nie będzie miała zrozumienia.“ Bo przyszłość postawi kiedyś kwestyę narodowościową na tym samym punkcie, gdzie stoi teraz kwestya wyznaniowa (*bardzo słusznie! z prawicy.*) A jednak musimy wszyscy, w jakimś kierunku jakiekolwiek zadanie rozwiązać — a z prawej strony wys. Izby słyszeć się daje głos o pokój i porozumienie między ludami, i a mowa, która wczorajsze posiedzenie zamknęła, tym samym odbrzmiewała tonem.

To też zaprawdę, panowie, zdaje się, jakoby nas zły jakiś duch obłąkał, iż właściwej nie widzimy drogi! A jednak, droga ta według mego przekonania tak przed nami otwarta — tak wolna! Porzućcie nieszczęsną ułudę, że Austrya musi być niemiecką — pogódźcie się z myślą, że nie może być niemiecką ani sławiańską, ale ma być państwem wolnych, równouprawnionych, równorzędnych narodów (*oklaski z prawicy*). Porzućcie złudzenie, że wam się kiedykolwiek uda nas zgermanizować — jak byłoby z naszej strony szaleństwem, myśleć, że was kiedykolwiek zesławizować zdołamy. Przestańcie raz z kwestyi narodowościowych i wolnościowych czynić kwestyę siły — bo siła przeciw sile, to wojna — i zważcie, że w Austryi jest tylko jedna rękojmia wolności, a nią jest pokój między ludami. (*Żywe brawa i oklaski z prawicy — mowca otrzymuje liczne gratulacye*).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Odessa, 16 marca.

(Trupa małoruska. — Obchody rocznicy śmierci Szewczenki. — Szkodliwy wpływ ruskiej galicyjskiej prasy na losy Rusi zakordonowej.—List generał-gubernatora odeskiego do konsula angielskiego. — Aresztowanie Kokuszina.)

Od paru tygodni trupa małoruska zakończyła szereg przedstawień w tak zwanym Maryńskim teatrze. Publiczność żegnając się z artystami, urządziła dla nich owacyę, a p. Kropiwnickiemu i Zańkowieckiej wręczyła adres dziękczynny. Adres był zredagowany w języku rosyjskim, gdyż na zredagowanie go w języku ruskim administracya i cenzura nie pozwoliły. Publiczność domagała się, by adres odczytano ze sceny, policya jednakże odmówiła pozwolenia, co wywołało rozdrażnienie i nieukontentowanie w publiczności.

Dnia 9 marca w miastach Rosyi południowej zwykle obchodzono rocznicę śmierci Torasa Szewczenki. W zeszłym roku policya odmówiła pozwolenia na obchód rocznicy według programu, jaki został przedstawiony naczelnikowi miasta. Zebrani ograniczyli się tylko na spożyciu wspólnego obiadu, przy którym o Szewczence nie było i mowy. Trzy lata temu na zebraniu w rocznicę śmierci Szewczenki uchwalono zebrać fundusz na założenie szkoły imienia Szewczenki. Składki zaczęły wpływać w znacznej ilości, lecz dziennikom zabroniono je zbierać. Przekonano się wreszcie, że gdyby nawet i znalazły się fundusze, rząd nigdy nie zgodzi się na założenie szkoły imienia Szewczenki. Postępowanie takie władz względem Rusinów było powodem, że w tym roku zdecydowano zupełnie nie obchodzić rocznicy śmierci ruskiego wieszcza. Kilka tylko osób, gorętszych wielbicieli piewcy ukraińskiego zgromadziło się do jednego z hoteli odeskich, by uczcić jego pamięć. Policyi naturalnie nie uwiadomiono o tem, gdyż wiedziano, że odmówi pozwolenia. W czasie obchodu tego wtargnęła do hotelu policya z żandarmami, spisała uczestników uczty i kazała rozejść się im do domu. Tak postępuje rząd u siebie z Rusinami, nad którymi wylewa łzy krokodyle metropolita moskiewski.

Galicyjska prasa ruska, nie wyłączając i *Diła* wszelką akcyę w kierunku narodowym Rusinów należących do Rosyi niezmiernie utrudnia. Jest to zdanie inteligentnych małorusinów. Powiadają oni, że gdyby ruska prasa galicyjska skropulatnie notowała ucisk Rusinów ze strony rządu rosyjskiego wpłynęłoby to prawdopodobnie na ulżenie ich losu. Wszelkie pochwały i entuzyazmowanie się dla rządu rosyjskiego, jest poprostu występkiem względem Rusi zakordonowej.

Ze spraw bieżących mamy do zanotowania list poufny generał-gubernatora odeskiego do konsula angielskiego i aresztowanie politycznego przestępcy Kokuszina. W liście do konsula angielskiego generał-gubernator zwraca uwagę na to, że na statkach angielskich przewożą do Odesy fałszywe rosyjskie asygnaty, a także proklamacye rewolucyjne, a nawet dynamit. Prócz tego bywały przykłady, że w charakterze majtków przybywali z Anglii do Rosyi socyaliści. W liście w końcu zwraca gubernator uwagę, że wszystko to może wpłynąć szkodliwie na handel Rosyi z Anglią. Co zaś do Kokuszina, został on aresztowany przed kilku dniami wskutek doniesienia z Konstantynopola. Kokuszin przybył na parostatku „Caricina“. Jednocześnie z jego przybyciem otrzymano doniesienie i na statku pilnowali go już przez cały czas jego podróży przebrani policyjni agenci. Kokuszin aresztowany na parostatku, wczoraj został wywieziony prawdopodobnie do Petersburga. Domyślają się, że sprawa Kokuszina ma związek z zabójstwem Sudejkina. Kokuszin, człowiek jeszcze młody i sądząc z zachowania się i powierzchowności należy do sfer arystokratycznych.

Ziemie polskie.

Wobec dotychczas niezniesionego ukazu zabraniającego obywatelom pochodzenia polskiego nabywania dóbr w zabranych prowincyach, ciekawym bardzo jest świeżo ogłoszony rezultat tegorocznej sprzedaży majątków polskich na Litwie, o wiele korzystniejszy niż w latach ubiegłych. Wystawionych było na licytacyę 15 posiadłości, z tych 3 w gub. wileńskiej 5 z grodzieńskiej a 7 w kowieńskiej. Z tych 9 posiadłości utrzymało się rękach dotychczasowych właścicieli, już to z powodu braku nabywców, już też z przyczyny wymagań, jakie stawiała kupującym miejscowa władza. Ostatecznie 6 tylko majątków przeszło w nowe ręce, co w porównaniu z latami poprzedniemi stanowi dla żywiołu polskiego na Litwie fakt bardzo pocieszający. Wypada jeszcze i to podnieść, że żaden ze sprzedanych folwarków nie liczy więcej nad 800 morgów polskich. Zaszłe w posiadaniu zmiany przedstawiają się tak: w gubernii wileńskiej: wieś Stodolniki w powiecie oszmiańskim, własność p. Jankowskiego (360 morgów), przeszła na własność dr. Strausa za 5.660 rubli. Folwark Galicya p. Zapińskiego (30 morgów) dostał się włościaninowi Kondrackiemu za 1.305 rubli. W gubernii kowieńskiej: majątek Bernhof w pow. nowo-aleksandrowskim, własność p. Staniewicza (260 morgów) kupił Jodko za 4.015 rs. Folwark Dangiele p. Kmity w Rossieńskiem (45 morgów) nabył pułkownik Rennekampf za 2.010 rubli. Wreszcie w gubernii grodzieńskiej majątek Nemejki p. Zwierawicza w powiecie wołkowyskim, największy ze sprzedanych w tym roku, bo 750 morgów liczący, przeszedł na własność radcy stanu Pomarańskiego za 38.000 rubli. Drugi folwark w tej samej gubernii, Nowowybockie, w powiecie słonimskim (40 morgów), nabył rotmistrz Engler od żyda Rubinrauta za 1.842 rubli. W każdej z trzech gubernii, składających właściwą Litwę, sprzedano tylko po dwa majątki, niektóre przytem, jak widzimy, bardzo małe. Należy jeszcze i to wziąć w rachubę, że dwa z nich przeszły w ręce włościan.

Z Górnego Śląska donoszą do *Kur. Pozn.* o odkryciu pod Żorami (Sohrau) w rybnickim powiecie, nowych pokładów węgla kamiennego. Pokłady galmanu i węgla znaleziono również w głębokości jednego metra w Lubny, w powiecie lublinickim, gdzie uboga ludność przeważnie polskiego pochodzenia z odkrycia tego zadzwyczaj jest uradowaną.

Z Rosyi i o Rosyi.

(Polemika między Aksakowem i Katkowem w przedmiocie władzy najwyższej i reformy sądownictwa. Reakcyjne zapędy i rozporządzenia.)

W artykule pod napisem „okres szlachecki“ wskazaliśmy na prądy reakcyjne, które zapanowały obecnie w Rosyi. Następstwa tej reakcyi dają już odczuwać się we wszystkich sferach życia publicznego, a *Moskiewskija Wiedomosti* i *St. Petersburskija* coraz częściej i namiętniej napadają na reformy Aleksandra II. *Moskiewskija Wiedomosti* w szeregu artykułów rozwijają i uzupełniają zasady wygłoszone przez nie z powodu wieści o zmianie ustroju państwowego. Komentując zdanie, że reformy należy przyprowadzić do zgody z zasadniczą ustawą państwową, to jest z samowładztwem, dziennik ten z reform tych nie pozostawia nawet i śladu. Sędziowie, według *Mosk. Wiedomosti* powinni być odpowiedzialni Nieodwołalność sędziów i niezawisłość sądów, są to wymysły francuskie, które zostając w sprzeczności z ustawami państwowemi, w żaden sposób nie mogą być zastosowane w Rosyi. Nawet w Radzie państwa sprawy nie powinny rozstrzygać się większością głosów, lecz władza najwyższa ma prawo sankcyonować, te tylko opinie, które według jej przekonania, odpowiadają interesom państwa. Szlachcie zaś Katkow przyznaje stanowisko dominujące i wzywa ją do walki z liberalizmem.

Prasa liberalna, nad którą oddawna wisi miecz Damoklesa, zmuszoną jest do milczenia. *Ruskija Wiedomosti* tylko dosyć zręcznie krytukują artykuły Katkowa, wykazując, że dawniej redaktor *Moskiew. Wiedom.* zachwycał się reformami, atakując namiętnie wszystko to, do czego obecnie nawołuje rząd i społeczeństwo i w czem upatruje lekarstwo uniwersalne na wszelkie choroby trapiące Rosyą współczesną.

Ze strony organów konserwatywnych *Świet* powiada: Jeden i ten sam dziennik, przy jednym i tymże samym redaktorze dziś mówi tak, jutro inaczej. Jeżeli oskarżamy adwokatów, że sprzedają się za pieniądze i stosownie do żądania, czarne starają się uczynić białem, a białe robią czarnem: jeżeli takich kazuistów pozbawiamy sympatyi i czci, to powinniśmy to samo stosować i do ludzi pióra.

Fałsz i nieszczerość są dla każdego złymi doradcami i sprzymierzeńcami. W innym znowu artykule, skierowanym przeciw *Mosk. Wied.* Komarow powiada: Nihiliści ganią wszystko, siejąc fałsze i oskarżenia w swych proklamacyach. Rozumimy dla czego tak postępują. Lecz jeżeli zwolennicy porządku społecznego rzucają się w taką samą krańcowość i pod pretekstem, że władza nie przejawia się dostatecznie, ganią wszystko, to przez takie postępowanie, wprowadzają oni zamęt we wszystkie sfery życia społecznego. Z jednej strony prawomyślność, z drugiej, odwoływanie się do władzy bez żadnej potrzeby z pogróżkami jak najstraszniejszych następstw w razie nie usłuchania ich rady.

W innym znowu artykule Komarow utrzymuje, iż *Moskiew. Wiedm.* niesłusznie są uważane za granicą za organ oficyalny. W rzeczywistości są one takiem samem przedsiębiorstwem prywatnem, jak i inne dzienniki.

Od siebie zaś dodamy, że stanowisko Katkowa i jego organu rzeczywiście jest wyjątkowem. Ze sfer oficyalnych czerpią one natchnienia i na sfery te wywierają wpływ ogromny, a *St. Pietersburskija Wiedomosti*, organ ministra spraw wewnętrznych we wszystkiem prawie solidaryzują się z *Mosk. Wiedom.* W ostatnich czasach Katkow w osobie Aksakowa znalazł nieubłaganego przeciwnika. Z początku Katkow i Aksakow szli ręka w rękę i w Rosyi utrzymywano nawet że między nimi zostało zawarte przymierze. — Wkrótce jednakże różnica poglądów występowała coraz jaskrawiej. Podczas pierwszegoo pobytu cara w Moskwie różnica ta uwidoczniła się we wstępnych artykułach, zamieszczonych w *Mosk. Wiedm.* i *Rusi* i zakończyła się zerwaniem i upadkiem wpływu Aksakowa, a z nim i sławianofilskiego obozu.

Obecnie *Ruś* rozpoczęła polemikę z *Mosk. Wiedm.*, krytykując wszystko prawie, co wychodzi z pod pióra Katkowa. Na odwoływanie się Katkowa do władzy, w myśli jej wzmocnienia Aksakow odpowiada: Władza rosyjska jest taką siłą wielką, iż nie potrzebuje wzmocnienia. Wreszcie wzmocnienie działalności władzy samo przez się nic jeszcze nie oznacza, jest to pojęcie abstrakcyjne, które do niczego nie prowadzi, gdyż władza jest siłą stosowaną. Cóż z tego wyniknie, jeżeli powiększymy siłę lokomotywy nie ustawiwszy jej na relsy i nie połączywszy z nią pociągu. Wszak wzmocnienie władzy można sobie wyobrazić i w postaci Arakczejewa, a z podobnej działalności władzy wyniknie nie korzyść lecz strata.

Trzydziestoletnie panowanie cara Mikołaja odznaczało się wzmocnieniem władzy, lecz odznaczało się także i *„umobojaźnią“*, dochodzącą do tego stopnia, że każdy człowiek myślący był uważany za podejrzanego. Wiemy, że takie wzmocnienie władzy doprowadziło Rosyę do traktatu paryskiego. Na artykuł Katkowa o samowładztwie *Ruś* odpowiada: Zasada monarchiczna rosła i rozwijała się w Rosyi jednocześnie z narodem, jedynowładztwo wytworzyło się procesem, pracą i walką całej historyi rosyjskiej, tak, że nie tylko spoczywa w instynktach ludu, lecz w jego świadomości, jako narodu historycznego, jako organizmu politycznego. Innemi słowy, instytucya ta w Rosyi jest zupełnie narodową, jest niemożliwą na zewnątrz narodowości, która nie może też nawet być pomyślną bez cerkwi prawosławnej. Na sumieniu, na wierze w Boga, na strachu bożym są utwierdzone stosunki wzajemne władzy i narodu. Ztąd wypływa, że i samodzierżca innej religii, samodzierżcą w ziemi rosyjskiej być nie może.

Jeżeli zaś samowładztwo jest instytucyą kompletnie narodową, to będąc oddzieloną od narodowości pozostaje być samowładztwem rosyjskiem, jak je pojmuje lud a staje się absolutyzmem niemieckim, czyli w ogóle zachodnio-europejskim, lub despotyzmem azyjatyckiem. Słowem na zewnątrz żywiołów narodowych, rosyjska państwowa zasada musi się przerodzić także w anomalią“. Następnie Aksakow utrzymuje, że chociaż sam car może zostawać wiernym swemu przeznaczeniu, jeżeli ci, co go otaczają i w jego imieniu rządzą, są przejęci innym duchem, rosyjski państwowy ustrój zostanie doprowadzony do sprzeczności z rdzenną narodową zasadą. Według Aksakowa w takiem właśnie położeniu znajduje się Rosya z górą 150 lat.

Do Piotra W. carowie moskiewscy zostawali w ciągłym żywym i bezpośrednim stosunku z ludem. Po Piotrze W. władza zostaje oddzieloną od narodu taką ścianą, jak gdyby monarcha rosyjski był zdobywcą lub uzurpatorem. Przy Pio-

---

— Nikt, tylko on tego narobił — odzywały się głosy. Aby zyskać popularność, wystąpił z pięknemi projektami, lecz że takowe nie podobały się ani kapitalistom, ani rządowi, więc sprzedał je księciu za intratną posadę. Nie ulega także wątpliwości, że ten człowiek zdolny a przewrotny, sam potem ministrowi skarbu podsunął inne podatki. ...

Taki sąd krążył o Alfredzie. Do tych, którzy go gorliwie szerzyli, należał w pierwszym rzędzie Tomek. Ten, jak wiemy, Donata oddawna nienawidził, posądzając go o proste szpiegostwo, którego miał się dopuścić na zgromadzeniu u Filozofa i chęć szkodzenia robotnikom. Nienawiść jednak Tomka, dopiero wtedy najwyższy szczyt osiągnęła, gdy Alfred wystąpił w Izbie ze swemi projektami.

Tomek, jako człowiek przekonań najskrajniejszych, widzący jedyne zbawienie w zupełnym przewrocie, którego najskuteczniej miał dynamit dokonać, nie mógł słuchać obojętnie, jak ten i ów chwalił humanitarność młodego posła. Ponieważ te głosy przychylne najliczniej odzywały się między samymi robotnikami, przeto bystry umysł Tomka, zaraz mu powiedział, że sprawa proletaryatu mogłaby na długie lata być umorzoną, może nawet całkiem rozwiązaną, jeśliby parlament zaczął wprowadzać takie ulepszenia, jak te, które hr. Donat proponował.

Gdy Tomek o tem myślał, szalony gniew nim miotał. Jak to, więc był ktoś, co piękną mówką i kilkoma pióra pociągnieniami mógłby mu zabrać ideę jego życia? Niegdyś mniemał, że Iwo będzie widomą głową robotników, odkąd atoli zobaczył, że Iwo jest za słaby i za mało radykalny, powiedział sobie, że on sam ujmie ster w swoje silne dłonie i będzie masami kierował. Udało mu się to nadspodziewanie. Robotnicy szli za nim, jak za swoim przywódcą legalnym, on zaś dumnym był z tego, że tysiącom rozkazywał. Teraz atoli wypływał człowiek i to daleko, bo w izbie poselskiej, dokąd ani głos, ani wpływ Tomka nie sięgał, człowiek, który zaczynał z nim współzawodniczyć, jednając sobie serca robotników. Dla Tomka, takie spostrzeżenie musiało być okropne; to też odtąd nienawidził Donata, jak niebezpiecznego współzawodnika, który mu zaporą na drodze stanął. Z jakąż więc radością po upadku jego wniosków w dłonie klasnął, z jakąż dumą powtarzał swoim przyjaciołom:

— Przekonajcie się, czy można wierzyć któremukolwiek kapitaliście! On was użył jeno za drabinę, po której wdrapał się na tłustą posadę. Robotnikom może szczerze sprzyjać tylko robotnik, który ich rozumie i wraz z nimi cierpi, nigdy kapitalista, co ich wyzyskuje!

Słuchacze jednogłośnie słuszność mu przyznali i odtąd Tomek został ich wodzem, Donat zaś wrogiem największym.

Tomek był ciągle jeszcze magazynierem w Wydmiskach, ale przeczuwał, że posada jego na włosku wisiała. Właściciel huty, zwłaszcza po rewizyi, którą sam dyrektor policyi odbył w mieszkaniu Tomka, coraz niechętniej nań patrzył, pan Jonatan zaś, prawa ręka właściciela, nienawidząc magazyniera za jego prawdomowność, ilekroć nadarzyła się po temu sposobność, szył mu buty przed pryncypałem. Tomek wiedział o tem, lecz ani się tem martwił, ani o niczyje względy się nie starał. Stracę miejsce — myślał — mniejsza o to, przecie gdzie indziej znajdę także kawałek chleba.... A choćbym i nieznalazł zaraz, przetrwam, dopóki nieuporamy się z kapitalistami. Potem będzie nam już wszystkim inaczej.

Dawniej byłby może bardziej Wydmisk żałował, ale nie teraz, odkąd Kasi w nich nie było. Dowiedziawszy się, że poszła na służbę do Dyrektora policyi, wpadł w gniew srogi i pannie Zuzannie wymówek nie skąpił. Biedna kobieta, zalawszy się łzami gorzkiemi, czyn swój nędzą usprawiedliwiała. Tomek usłyszawszy, kto w tej sprawie pośredniczył, pobiegł do sklepiku, by zmyć także głowę pani Barbarze, ta jednak, czując się na swojem śmieciu, tak głośno i dosadnie odpowiadać mu zaczęła, że mimo swej energii uznał za stosowne czemprędzej wycofać się z placu boju.

Chociaż gniew i ból duszę mu szarpały, przecież znalazł w sobie tyle delikatności, że rodzicom Kasi nie powiedział, dla czego właściwie był tej służbie przeciwny. Niech lepiej nic nie wiedzą — ciągle sobie powtarzał — niż mieliby się już tem dziś martwić, co może nie nastąpi... Ta kobieta taka była chora, że mogłoby to ją zabić... Istotną prawdę zachował więc w tajemnicy, tylko Holofernesa namawiał, by starał się córkę nazad do domu sprowadzić. Holofernes poszedł wprawdzie, lecz wkrótce wrócił z kwaśną miną.

— Cóż? — Tomek go zapytał.

— Powiedziała, że na rok się zgodziwszy, pod żadnym warunkiem służby wpierw nie porzuci, bo by to było nieuczciwie.

— Rozumiem! — mruknął i zębami zgrzytnął.

Począwszy od dnia następnego, Tomek każdego poranku tam biegał, gdzie stał pałac policyi, wszakże napróżno Kasi wyglądał. Dopiero po dwóch tygodniach zobaczył ją, jak szła do kościoła. Dopadł dziewczynę w przedsionku i za ramię ujął.

— Panno Katarzyno! jedno słówko.

— Panie Tomaszu, czego chcesz odemnie? — przestraszona zapytała.

— Nie bój się... jam przecie twój przyjaciel, nie wróg! Dziewczyno, tyś weszła na ścieszkę śliską a pochyłą, jeżeli mnie nie usłuchasz, zginiesz!

— Mnie ustrzeże nie pan Tomasz, lecz Bóg!

Uśmiech szyderski usta mu wykrzywił.

— Jak się na niego spuścisz wyjdziesz doskonale! — syknął przez zęby zaciśnięte. — Ten Bóg kapitalistów nimi się opiekuje, nie takimi jak my nędzarzami. On cię też nie ustrzeże i ty biedna dziewczyno przepadniesz! Słuchaj mnie Kasiu, porzuć tę służbę przeklętą, jużeś w niej tak zmizerniała, że aż przykro na ciebie patrzeć, wróć do rodziców, a chociaż [illegible] tam już nie tak, jak było, ja cię jeszcze wezmę i b[illegible]

— P[illegible]

— A[illegible] — przekonasz się [illegible] żółtemi zajadami, [illegible] wyrzuci cię na ulicę [illegible] jeszcze powtarzam [illegible] lubisz się modlić, w obliczu tego Boga, w którego wierzysz, że jeżeli Tomka nie usłuchasz, marnie zginiesz!

— Nie prześladuj mnie, bluźnierco! — z oburzeniem zawołała i ramię wyrwawszy do kościoła wbiegła.

Został w przedsionku i smutnem okiem ją odprowadzając, głową potrząsał.

Daremne więc były wszelkie starania, ostatnie nadzieje zawiodły.

Tomka odwiedzali często ludzie obcy, których ani w Wydmiskach, ani w Zalesiu przedtem nie widywano. Czasem przyjmował ich w swojem mieszkaniu, częściej w tym lub owym szynku w mieście. Zdarzyło się jednak raz czy dwa, że rozmawiał z nimi także aż na cmentarzu cholerycznym, znajdującym się daleko w polu.

Nieopodal tego cmentarza stała chata opuszczona, w której nikt nie mieszkał. Dawni właściciele wymarli na cholerę, spadkobiercy jakoś się nie zgłaszali, więc i chata butwiała bez dozoru, służąc w nocy puszczykom na siedzibę. Tomek wracając raz tędy ze schadzki na cmentarzu, stanął i rzekł:

— Na co mi uganiać i szukać lepszego miejsca... ręczę, że tu by nie przyszedł i sam djabeł, choćby nawet gdzie istniał. Odtąd każdego, co przyjdzie, tu będę przyjmował. Mam przynajmniej dach nad głową.

Ci, którzy go odwiedzali, przywozili mu różne książki i broszury. On po przeczytaniu, bądź natychmiast puszczał je między robotników, bądź też sam im odczytywał na poufnych zgromadzeniach, które każdej niedzieli gdzieindziej urządzał. Do Filozofa nie chodził więcej z robotnikami, ten bowiem odkąd emeryturę przyjął, cały mir w jego oczach stracił. Zresztą Filozof, tak samo jak Iwo, był mu za miękki on zaś wierzył tylko w środki radykalne.

(C. d. n.)

trze państwo traci swój charakter ziemski. Piotr tworzy całą armię urzędników z czternastu niemieckiemi rangami, i wytwarza w Rosyi nieznany dotychczas typ człowieka kaziennego, radzi się z Lejbnicem o systemie rządzenia państwem rosyjskiem, ustanawia kolegia z niezrozumiałemi cudzoziemskiemi nazwiskami, wydaje na wzór niemiecki osławiony „Reglement", a cerkiew przeistacza w kolegium duchowne, w instytucyą państwową. Aleksander I. zaś rozkazał napisać projekt konstytucyi i w oficyalnych reskryptach mianował się „naczelnikiem znakomitej nacyi". Konstytucya została tylko projektem, lecz Sperańskiemu udało się przenieść na grunt rosyjski ten ustrój biurokratyczny, który przez Napoleona został doprowadzony do takiej doskonałości. Biurokratyzm właśnie posłużył w Rosyi do wytworzenia się wielowładztwa, gdyż rozmaite instytucye posortowały między sobą wszystkie funkcye organizmu państwowego i tu właśnie można zastosować wyrażenie Katkowa, że zamiast jedynowładztwa wytworzyło się wielo-władztwo. Do Piotra, póki rosyjska państwowa zasada zachowywała swą egzystencyę historyczną, głos ziemski mógł swobodnie przeciskać się do tronu, lecz w okresie petersburskim między carem a narodem stanęła biurokracya. Z tego właśnie położenia starały się wyprowadzić Rosyą reformy Aleksandra II. Wykazawszy następnie, że w Rosyi wszystko dzieje się według wzorów zagranicznych, Aksakow tak kończy swój artykuł: Moskiewscy carowie uznawali za rzecz konieczną dać gwarancyę narodowi przeciw wojewodom, wymagali dalej, aby naród posyłał swych sędziów na sądy wojewódzkie dla przyjmowania udziału w rozmaitych rozporządzeniach administracyjnych, odnoszących się do narodu. Duma bojarska wszystkie sprawy rozstrzygała w obecności cara.

Nie tworzyła ustaw, jak obecnie dzieje się, nie zapytawszy wprzód tych, do których ustawy te stosowały się. Wzywano przedstawicieli grup społecznych, inaczej rzeczoznawców do Moskwy, gdzie dawali oni odpowiedź w *Otwietnoj Pałatie*. W wypadkach ważnych, gdy car potrzebował rady lub pomocy całej ziemi rosyjskiej, zwoływały się Ziemskie sobory, przy czem nie było żadnego balotowania, żadnego liczenia głósów lub zdań i kwestye rozstrzygały się wolą samodzierżcy, zawsze odpowiedzialnego przed sumieniem, narodem i przed sądem historyi. Artykuł Katkowa został także niedopowiedzianym i w razie praktycznego zastosowania doprowadziłby do rezultatów, których może nawet nie życzy sobie i autor artykułu, to jest do wzmocnienia biurokratyzmu i wielu administracyjnych samowładztw. Już i obecnie niektóre dzienniki zapowiadają powrót w krótkim czasie do rządowego obskurantyzmu z czasów cara Mikołaja. Wkrótce rzeczywiście w *Moskiewskich Wiedmostach* pojawił się artykuł, krytykujący reformę sądową i domagający się odpowiedzialności sędziów, a nawet zniesienia sądów przysięgłych. Aksakow następnie wystąpił przeciw propozycyom Katkowa, wykazując całą wyższość sądów obecnych od procedury z czasów cara Mikołaja. Prasa liberalna nie mogąc z wielu względów występować przeciw Katkowowi, ze skwapliwością przedrukowała artykuł Aksakowa. Uważaliśmy za konieczne przedstawić objektywnie polemikę Katkowa z Aksakowem i zaznaczać różnice ich poglądów, gdyż partya słowianofilska nie straciła ostatecznie swego wpływu i nie jest rzeczą nieprawdopodobną powrót jej do władzy, chociaż dotychczas rady Katkowa w sferach rządowych przyjmowane są nader mile, jak to dowodzą rozmaite okólniki i instrukcye. Dzienniki rosyjkie niedawno wydrukowały rozporządzenie ministra oświaty, które w żaden sposób nie harmonizuje ze zdrowemi zasadami pedagogicznemi i może być wytłumaczone tylko ogólną reakcyą według recepty Katkowa. Rozporządzenie to opiewa, że uczniowie średnich i wyższych zakładów, nie mają prawa uczęszczać na odczyty publiczne i do czytelni prywatnych. Według innego rozporządzenia zostanie sporządzona lista książek, btóre będą mogły posiadać czytelnie. Książki nie znajdujące się na liście, chociażby były dozwolone, zostaną skonfiskowane. Za pośrednictwem nowych okólników hr. Tolstoja samorząd miejski i ziemski został ograniczony. W dziennikach rosyjskich zjawiła się wiadomość, że sędziowie przysięgli za wydawanie wyroków niesprawiedliwych będą pociągnięci do odpowiedzialności a nowe sprawy kryminalne będą sądzone bez udziału sędziów przysięgłych.

Wszystko to aż nadto potwierdza co wypowiedzieliśmy w artykule „okres szlacheki", że rząd dąży do najskrajniejszej rakcyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 marca

W sobotę odbyły się znowu dwa posiedzenia wiedeńskiej Izby poselskiej — poranne i wieczorne, ku wielkiemu zmartwieniu lewicy, której ten pospiech jest nie na rękę. Rozprawa toczyła się nad budżetem ministerstwa skarbu, przy czem miasto Wiedeń było na porządku dziennym — atakowano bowiem głównie podatek konsumcyjny w Wiedniu, i tamtejsze akcyzowe urządzenia. W ogóle rozprawa nad budżetem ministerstwa skarbu przeszła spokojniej, niż można było przypuszczać, znając specyalną niechęć lewicy do ministra Dunajewskiego. Przyszedł na porządek dzienny budżet ministerstwa handlu, przy czem Herbst atakował gwałtownie projekta reformy Izb handlowo-przemysłowych. Oczywiście, że przywódcy lewicy głównie tu o to chodzi, iż Izby są ciałami wyborczemi do Sejmów i do Rady państwa, a reforma ich może obalić dotychczasową sztuczną większość niemiecko-centralistyczną w Izbach. Dlatego też głównie tu chodzi o Pragę i Pilzno, gdzie po reformie Czesi będą większością. Poruszono także sprawę wiedeńskiej kolei miejskiej. Posiedzenie trwało do pół do jedenastej w nocy.

Narodni Listy donoszą z Wiednia. „Czeski klub upoważnił komisyę parlamentarną, aby do informacyj, ogłoszonych w dziennikach narodowych, dołączyła jeszcze pewne oświadczenie, które ma być wystosowane przeciw oświadczeniom zjednoczonej lewicy. Komisya parlamentarna otrzymała zalecenie, aby przy stylizowaniu tej enuncyacyi położyła szczególny nacisk na gotowość klubu czeskiego do słusznej zgody na podstawie równych praw obu narodowych szczepów w Czechach i aby oświadczyła, iż najwłaściwszem miejscem do rozwiązania kwestyi czesko-niemieckiej jest ojczysta ziemia — a więc Sejm. Komisya parlamentarna czeskiego klubu zatwierdzi dziś zapewne to oświadczenie.

Z Warszawy donoszą do *Dzien. Pozn.* z zapewnieniem o wiarogodności źródła, o nowej kombinacyi w administracyjnym ustroju Królestwa Polskiego. Wiadomość ta opiewa:

„Jenerałgubernatorstwo warszawskie znosi się; na ośmdziesięciu i kilku urzędników dzisiejszej kancelaryi jenerał-gubernatorskiej pozostaje na urzędach dwudziestu czterech tylko, reszta, jako niepotrzebna, spada z etatu. Okręgi wojenne: warszawski i wileński, to jest Kongresówka i Litwa zostają połączone pod władzą jednego naczelnika wojennego — Hurki. W Warszawie nie ustanawia się gubernatora cywilnego na całe Królestwo Polskie, Warszawa będzie miała tylko zwyczajnego gubernatora warszawskiego na równi z innemi guberniami Kongresówki. Apuchtin pozostaje na stanowisku dotychczas zajmowanem. Bezwarunkowo mają być przeniesieni do Rosyi gubernator warszawski Medem, oberpolicmajster Buturlin i prezydent Starynkiewicz. — Ich miejsce zajmą nowi urzędnicy rosyjscy."

Towarzysz rosyjskiego ministra oświaty książę Wołkońskij zwiedza zakłady naukowe kijowskiego okręgu. Ma też przybyć i do Królestwa, gdzie oddawna już rozporządzenia absolutnie wydawane przez Apuchtina wcale przez wyższe władze kontrolowane nie były. W Warszawie, do wizyty tej, ze względu na coraz większy ucisk, jakiego doznają prywatne zakłady naukowe, przywiązują pewne znaczenie, spodziewając się, iż towarzysz ministra zechce może ukrócić nieco postępowanie takiego Kryłowa i jemu podobnych w najbrutalniejszy sposób traktujących przełożonych pensyonatów i wietrzących wszędzie i we wszystkiem „polską intrygę."

Telegram z Petersburga donosi, że Starynkiewicz znajdował się na posłuchaniu u cara; o wyjeździe tamże przed paru dniami Buturlina i o zamiarach Apuchtina dążących do usunięcia go z posady oberpolicmajstra, pisał korespondent nasz warszawski. Wobec tego wiadomości *Dzien. Pozn.* co do zmiany osób potwierdzają się.

Na pogrzebie generał-adjutanta Adlerberga w Petersburgu, jechał konno car i wielcy książęta. Cały aparat policyi i tłumy wojska zużyto dla utrzymania porządku i zapobieżenia niebezpieczeństwom grożącym carowi.

Prawit. Wiest. zamieszcza treść konwencyi zawartej między rządem rosyjskim a księstwem Monaco, w przedmiocie wzajemnego wydawania przestępców kryminalnych i politycznych.

Ks. Bismark w parlamencie niemieckim miał godzinną mowę, skierowaną przeciw Beblowi i dr. Windhorstowi, który twierdził, że niebezpieczeństwo socyalizmu znacznie się zmniejszy, gdy kościół katolicki odzyska wolność i swobodę. „Otwórzcie panowie karty dziejów, mówił kanclerz, a przekonacie się, że właśnie katolicy nie odznaczali się wewnętrzną zgodą, porządkiem i spokojem. Weźcie Polaków, Irlandczyków, weźcie romańskie ludy, arcychrześciańską Francyę — rozdarły je wewnętrzne waśnie i niezgoda." Nie powtarzamy tutaj odprawy, jakiej ks. Bismark doznał od posła Windhorsta, który wykazał, że wszelkie rewolucye i socyalizm wyszedł albo z krajów akatolickich lub były dziełem stronnictw, które zerwały z kościołem. Dla nas najważniejszą jest odpowiedź posła ks. N. Jażdżewskiego, na zarzut kanclerza, jakoby Polska niezgodą, waśnią i zamieszkami wewnętrznemi spowodowała rozbiór i podział swych dzierżaw. Poseł nasz oświadczył naprzód, iż Polacy głosować będą przeciwko przedłożonej przez rząd ustawie o socyalistach, następnie motywował to oświadczenie i udowodnił, że nie własne niesnaski rozdarły Polskę lecz dyplomatyczne intrygi obcych mocarstw, w czem dyplomaci pruscy pierwszą odgrywali rolę. Na mowę Ks. Jażdżewskiego odpowiedział ks Bismark faktami niby z dziejów Polski zaczerpniętemi, lecz okazał wielką nieznajomość historyi Polski. Ciekawą tę dyskusyę podamy w jednym z przyszłych numerów.

Wskutek odezwy szwajcarskiej rady związkowej do zarządów kantonalnych w sprawie anarchistów trzech poddanych niemieckich (Kennel, Schulze, Falk) a jeden austryaski (Lyssa), zostali ze Szwajcaryi wydaleni. Jako powód podają tę okoliczność, że ludzie ci mieli bliskie podobno stosunki z aresztowanymi w Wiedniu anarchistami Stellmacherem i Kamererem; nie zarzucają im wprawdzie bezpośredniego udziału w zbrodniach, ale upatrują w ich czynach pewne do siebie zbliżenie. Również Kennel i towarzysze usiłowali trybunał podczas przesłuchania względem sprawców zbrodni w błąd wprowadzić. Że jednak nie stało ważniejszych zarzutów, nie zostali więc swoim rządom wprost wydani.

Klerykalne dzienniki francuskie usiłują podnieść sprawę projektu wyjazdu papieża z Rzymu do niezwykłego znaczenia. *Monde* i *Union* skarżą się żałośnie na okropne — jak powiadają — położenie papieża, a mówiąc o umyślnem podeptaniu wszelkich praw Ojca Świętego, obwiniają rząd włoski o tyranię i nazywają projekt Leona XIII opuszczenia Rzymu jedynie możliwym a koniecznym.

Francuski minister wojny rozwiązał komisyę, której celem było zaopatrzenie armii francuskiej w broń palną ulepszonego systemu, a pozostawił tylko subkomisyą pod przewodnictwem gen. Francond, której polecił sprawę tę rozpatrzyć, głównie z uwagi na zmiany w innych armiach europejskich zaprowadzone. Jest to jeżeli nie zupełne zaniechanie to przynajmniej odroczenie projektu, zapewne ze względu na stan finansów Francyi.

Walka Francuzów za Oceanem bardzo pomyślny dla nich bierze obrót. Same tylko dobre dochodzą ztamtąd wiadomości. Według depeszy z Hanoi do *Temps* miał gen. Negrier dn. 16 i 17 b. m. uciekającego nieprzyjaciela kilkakrotnie pobić, podczas gdy ten nigdzie znaczniejszego oporu nie stawiał. Napad na Honghoa nastąpi bezzwłocznie. Również krążą pogłoski, że Courbet otrzymał rozkaz zajęcia wyspy Hainan — wiadomość ta jednak dotąd nie sprawdzona jeszcze. Niemniej i wzięcie twierdzy Thainghuyen — opisuje gen. Millot — jako fakt pełen doniosłości. Mimo mężnego oporu Chińczyków, zabrano tę miejscowość bez znacznych strat, a znaleziono w niej wielkie zapasy amunicyi.

Brière zaś, który nazajutrz do Hanoi wkroczył zabrał liczne sztandary i 40 bronzowych armat, Także i gen. Negrier, który 20 bm. powrócił, przyprowadził baterye dział Kruppa.

Wobec takiego powodzenia, postanowił rząd wymagać, w razie układów z Chinami nie mniej jak 6 milionów fnt. szterlingów odszkodowania.

Przepowiednie dzienikarskie względem nowego gabinetu włoskiego sprawdzają się.

W Anglii coraz większa rozpościera się panika przed zamachami dynamitystów tak dalece, że na posiedzeniach parlamentu jest teraz stale zatrudnionych 3 policyantów, mających otwierać i przeszukiwać wszystkie dla komisyi przeznaczone paczki pism, aby przeszkodzić jakiemu zamachowi.

W Middles Borough otrzymał burmistrz zawiadomienie bezimienne, że istnieje sprzysiężenie, mające na celu miejskie budynki w powietrze wysadzić. Ze, jak się okazało, nie był to prosty żart, przedsięwzięto więc wszelkie możliwe a skuteczne środki ostrożności; między ludnością jednak panuje straszne przerażenie.

Polityka gen. Grahama, której celem zjednywać sobie pojedynczych naczelników plemion beduińskich, dosyć mu się udaje. Jak donoszą z Suakim, dnia 20 b. m. szeik Morgani wraz z drugim towarzyszem przybył do obozu angielskiego pod Handuk, aby w imieniu licznych szeików różnych plemion sąsiednich, umówić się o warunki przyjęcia ich pod angielski protektorat. Są to ci sami naczelnicy ludów arabskich, którzy niedawno jeszcze najgorliwiej służyli sprawie Osmana Digny. O nim zaś samym chodzą wieści, że gromadzi w górach liczne tłumy i w niedalekiej przyszłości gotuje się do napadu na wojsko angielskie.

Z Hiszpanii w sprawie najświeższych madryckich aresztowań donoszą, że chociaż poszukiwania trwają bez przerwy, rządowi dotąd nie udało się dokładnych powziąć wiadomości co do dat rewolucyjnych ruchów. Władze wiedzą jedynie, że na prowincyi zwłaszcza istnieje bardzo rozgałęziony spisek, lecz nici jego nie zdołano wcale uchwycić. W kołach zbliżonych do rządu mówią, że uwięzieni z braku dostatecznych dowodów na wolność wypuszczeni będą. Zresztą najbardziej zajmuje się obecnie rząd środkami, jakichby użyć należało celem uspokojenia niezadowolonych oficerów, których niepodobna mu umieścić w służbie czynnej, a którzy żadną miarą za bardzo małe, przyznane im pensye wyżyć nie są w stanie. Dlatego sądzą, że tym upośledzonym przez los i rząd ludziom sprzysiężenie zawsze się ponętnie przedstawia, a złe trwać będzie dotąd, dopóki powód stanowczo usuniętym nie będzie, a powód ten datuje się jeszcze z czasów przed wstąpieniem króla Alfonsa na tron, t. j. z czasów karlistycznych zaburzeń.

Król Humbert stanowczo obstaje przy powierzeniu Depretisowi utworzenia nowego ministeryum. Z początku wzbraniał się wprawdzie były prezydent przedstawiając liczne trudności i wskazywał królowi Manciniego. Ale ten nie chciał podjąć się takiego zadania. Widocznie leżało to w planie rządu, żeby przez gromadzenie trudności w utworzeniu nowego gabinetu skłonić dawną większość do połączenia się i wykazać nieudolność frakcyj, które chwilowo w Izbie uzyskały koalicyjną większość. Ostatecznie jednak po nawoływaniach ze wszech stron, zdecydował się Depretis utworzyć gabinet z zastrzeżeniem wyłączenia obecnych ministrów: oświaty, rolnictwa, wojny i sprawiedliwości.

Diritto donosi, że przesilenie będzie rozwiązane prawdopodobnie w myśl umiarkowanej lewicy, gdyż nowy gabinet ani jednego członka prawicy nie powoła do swego składu.

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Odczyt. Prof. dr. Blumenstok we środę o godz. trzeciej popołudniu będzie miał odczyt w sali radnej „o pozornej śmierci" na dochód wzajemnej pomocy akademików.

P. Antonina Hoffman, jak się dowiadujemy, zamierza po świętach Wielkiej nocy wyjechać do Warszawy na 15 gościnnych występów.

W poranku muzycznym jutro na korzyść orkiestry krakowskiej odbyć się mającym, w miejsce art. dram. p. Kałużyńskiej, objął deklamacyę p. Frenkel. W części muzycznej naprzemian dzierżyć będą battutę pp. Wroński i Barabasz. Jeszcze raz polecamy względem publiczności koncert ten, złączony z losami naszej orkiestry, która z taką wytrwałością opierała się dotąd przeciwnościom i trudom.

P. Wincenty Singer, znany w mieście naszem skrzypek i profesor Towarzystwa muzycznego, urządza przyjętym od lat wielu zwyczajem w przyszłym tygodniu doroczny koncert na własny dochód. Wezmą w nim udział oprócz koncertanta pp. Bylicki, Ostrowski, Wroński, Cink, oraz amatorowie. Program zajmujący.

Poranek muzykalny u pani Salomońskiej odbył się jak zwykle wśród zadowolenia licznie zgromadzonych słuchaczów. Uczennice wykazały w grze zbiorowej i solowej piękne rezultaty pod każdym względem. Na szczególną jednak wzmiankę zasługuje gra młodziutkiej p. P., która wykonała szereg mazurków kompozycyi p. Czarnowskiego. Utwór ten bardzo sympatyczny, udatny i melodyjny, odegrany został wybornie, a co najważniejsze, że z takim niezwykłym gustem i pojęciem, jakby przez wytrawną pianistkę, co dowodzi nietylko talentu — ale i łatwości przyswojenia zasad dobrej szkoły.

PP. Cink, Hock i Wroński, urozmaicili poranek pięknem i eleganckiem wykonaniem kwartetu Webera. Gra p. Hocka zwracała jak zwykle powszechną uwagę.

Towarzystwo tarzańskie Dnia 22 b. m. odbyło się pod przewodnictwem dra Altha posiedzenie nowo wybranego Wydziału, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) sekretarzem wybrano prof. Świerza, podskarbim dra Wierzbickiego; 2) w skład komitetu redakcyjnego weszli pp.; Bartoszewicz, Eljasz, Świerz, dr. Wierzejski, dr. Zakrzewski; 3) wybór 15 członka Wydziału, który nie otrzymał bezwzględnej większości głosów, odroczono do przyszłego walnego zgromadzenia; 4) poruszono myśl ustanowienia oddziału nowotargskiego, albo zmiany statutu w tym duchu, aby walne zgromadzenia mogły się odbywać także w Zakopanem; 5) wybrano komisyę złożoną z pp. Kieszkowskiego, dra Markiewicza i dra Pieniążka w sprawie zakupna drugiej połowy kasyna na własność Tow., tudzież w celu ułożenia instrucyi dla gospodarza kasynowego; 6) do grona Tow. przyjęto 3 nowych członków.

Wieczorek muzykalny odbędzie się w „Ognisku", w stowarzysz. drukarzy krakowskich jutro, pod kierunkiem p. Maryana Rudnickiego z współudziałem p. Jana Ostrowskiego, amatorek i amatorów. Program: 1. Keller. Na skałach, chór męski. 2. Kratzer. Skrzypki swaty, tenor solo. 3. Moszkowski. Tańce hiszpańskie nr. 1, 2 i 3, fortepian na 4 ręce. 4. Casotti. Kwiaciarka, sopran solo. 5. Sabia Rewerya, solo na skrzypce z tow. fortepianu odegra p. J. Ostrowski. 6. Moniuszko. Trzy piosnki z Czeczotta, kwartet mięszany z tow. fortepianu — 7. Mendelssohn. Płyńmy, duet na sopran i alt. 8. Deklamacya. 9. Sonnenfeld. Śpiew nad kołyską, mezzo-sopran solo. 10. Wieniawski. Dudziarz, solo na skrzypce z tow. fortepianu odegra p. J. Ostrowski. 11. Maryan. Zakochana, sopran solo. 12. Ciechanowski. Mazurek Weber. Piosnka żołnierska, chóry męskie.

Pogrzeb. Dziś ze szpitala ś. Łazarza odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Mierzby Matlińskiego, zmarłego w dniu 22 b. m. w 56 roku życia. Zmarły pochodził z Królestwa, w r. 1863 brał udział w powstaniu, ostatniemi czasy ożeniony z siostrą artysty-malarza Pruszkowskiego, gospodarował na wsi w Krakowskiem.

Pogrzeb ś. p. Towarnickiego. Piszą nam z Wiednia, 23 marca: Dziś po południu złożyliśmy do grobu — niestety w nieswojej ziemi — zwłoki zgasłego onegdaj w sile w wieku posła Ambrożego Towarnickiego. Krótko po godzinie 3 wniesiono ciało, przewiezione z kościoła OO. Benedyktynów, gdzie aż do chwili eksportacyi było złożone do unickiej cerkwi św. Barbary (tuż obok ministerstwa handlu i gmachu pocztowego), gdzie poseł ks. Ozarkiewicz w licznej asystencyi duchowieństwa unickiego jako celebrant dokonał żałobnego obrzędu cerkiewnego. Nie wielka cerkiew była zapełniona tłumnie. Okrytą mnóstwem wieńców trumnę otoczyli członkowie naszej reprezentacyi u parlamentu austryackiego z p. Grocholskim na czele, dalej prezydyum Izby poselskiej, p. Smolka, hr. Ryszard Clam-Martinitz i bar. Gödel-Lannoy; ministrowie Ziemiałkowski, Dunajewski, bar. Prażak i bar. Pino; posłowie Kowalski i Kułaczkowski; kilkunastu posłów z prawicy, między nimi hr. Hohenwart hr. Henryk Clam-Martinitz, Tonner, tudzież z lewicy pp. Rechbauer, Chlumetzy, Beess i inni, że wymienimy tylko jeszcze rabina Blocha. Całowanie krzyża podczas obrzędu przez posłów obu obrządków katolickich było niejako wyrazem tej jedności kościelnej i narodowej, owej *in personis proprietatis, in essentia vero unitatis*, której św. p. Ambreży był godnym reprezentantem. Krótko po godzinie 4 skończył się rzewny obrzęd, którego świadków wielu po raz pierwszy miało sposobność usłyszeć piękny chóralny śpiew cerkiewny. Powieziono zwłoki na bardzo odległy od miasta cmentarz centralny, a za karawanem z trumną potoczył się długi szereg powozów, do których wsiadło wielu kolegów zmarłego i innych posłów. Podczas gdy wstawiano trumnę na karawan, a cały placyk przed cerkwią tłumnie był zapełniony, byłoby prawie przyszło do zaburzenia porządku dla braku policyi. Robotnik tutejszej *Transport-Gesellschaft*, która czy w świątek czy w piątek, a zawsze za jasnego dnia zamiata ulice miasta, wepchnął się z wózkiem między zgromadzonych przed cerkwią posłów prawie aż do samego karawanu, gdzie go dopiero zatrzymano. Mimo to gwałtem chciał się przebić popychając przed sobą wózek, dopóki nie sprowadzono gdzieś z ubocza strażnika policyjnego. Wydarzenie to wzięli posłowie panu prezesowi policyi bardzo za złe, komentując je gorliwością p. Krticzki o porządek podczas innych pogrzebów, chociaż nie okazałych.

Na pomnik Mickiewicza złożono dziś w kasie oszczędności 1446 złr. w. a, przysłanych z Warszawy na ręce przewodniczącego czytelni akademickiej.

Dla budujących. W magistracie oglądaliśmy próby starannie obrobionego kamienia brukowego i budowlanego z Kóz pod Kętami. Kamień ten nadzwyczajnej wytrzymałości i trwałości, szczególniej da się dobrze zastosować do stopni t. z. „wolnowiszących".

Stowarzyszenie ślusarzy zamierza urządzić w Krakowie bazar swych wyrobów.

Cennik robót budowlanych na rok bieżący zestawiony przez urząd budownictwa miejskiego, a zatwierdzony przez magistrat oraz sekcyę 1-szą Rady, wyjdzie niebawem z druku w obszernem opracowaniu. Odpowie on licznym potrzebom zajmujących się sprawami budowania.

Lwów, 23 marca. Zdaje się, że fundusze przeznaczone na zabawy, teatr, koncerta i w ogóle na rozrywki, u naszej publiczności już się wyczerpały, ponieważ od tygodnia przeszło teatr bywa codziennie prawie pusty, a nawet benefis tak zasłużonego i utalentowanego artysty naszej sceny, jakim jest p. M. Zboiński, nie zdołał szczelnie zapełnić salę, jakkolwiek beneficyant jest prawdziwym ulubieńcem naszej publiczności. Wprawdzie p. Zboiński zasłużył sobie na pewną karę, że wybrał na benefis rzecz tak słabą, jak tłomaczona z włoskiego komedya p. t. „Samobójstwo", w której on sam ma tylko epizodyczną rolę, ale i tem pustki w teatrze nie są jeszcze usprawiedliwione.

Dzisiaj znowu poranek muzykalny p. Dowiakowskiej i pp. Myszugi i Zamojskiego nie przyszedł do skutku — jak zapewniają — z braku słuchaczy. Słowem, wszędzie pustka, wypływająca najprawdopodobniej z pustek w kieszeniach; zachodzi wielka obawa, aby jutrzejsze uroczyste przedstawienie na cześć 300-letniej rocznicy zgonu J. Kochanowskiego, nie zrobiło z tego względu *fiasca*, byłaby to bowiem niemała kompromitacya dla naszego miasta. Również z pewną obawą wyczekują niektórzy benefisu jubilatki p. Aszpergerowej, który przypada w piątek, chociaż są to obawy zatwardziałych pessymistów, gdyż znakomita ta artystka posiada tak wielką sympatyę i tak świetną tradycyę we Lwowie, że teatr nasz, gdyby dwakroć był obszerniejszym, nie pomieściłby w piątek wszystkich pragnących oddać hołd 50-letniej pracy sumiennej sędziwej artystki. Również i bankiet dany na jej cześć w sobotę, wypadnie niezawodnie świetnie. Komitet bowiem już dzisiaj ma na liście liczne grono zgłaszających się.

Równocześnie niech nam wolno mieć nadzieję, że publiczność nasza okaże tyle doświadczenia i nie pospieszy na występy pani Chaumont, która nigdzie w swej podróży nie imponuje artyzmem, lecz arogancyą w wyznaczeniu wysokich cen — i spodziewamy się, że Kraków da nam w tym kierunku dobry przykład. Obawiam się jednak bardzo, abym nie był złym prorokiem.

Wczoraj skończył się tu skandaliczny proces o obrazę honoru przed zwykłym sędzią. Skandaliczne procesa wcale nie należą do rubryk waszego pisma, nie wolno mi jednak przemilczeć niniejszego wypadku, dotyczy on bowiem sprawy ogólniejszej natury. Rzecz chodziła o to, że adwokat tutejszy, głośny swego czasu na bruku lwowskim, dr. Hryszkiewicz Piotr, oskarżył dra Dubanowicza, lekarza, o obrazę czci, wyrządzoną mu w podaniu do prokuratoryi państwa, w którem zarzucił mu wprost oszustwo, jakiego się dr. Hryszkiewicz dopuścił, jako opiekun sierót po ś. p. Geschoepfie. P. Dubanowicz ożeniony z córką ś. p. Geschoepfa, od wielu lat już domagał się rachunków, dr. Hryszkiewicz jednak sztuczkami jurydycznemi umiał usunąć wszystkie słuszne wymagania. Podczas wczorajszej jednak rozprawy dr. Dubanowicz potrafił dokładnemi datami uzasadnić swoje zarzuty, że p. Hryszkiewicz rzeczywiście wyzyskiwał na swoją korzyść dochody sierocińskie, co sędzia prowadzący rozprawę hr. Dzieduszycki w motywach stwierdził, wskutek czego został oskarżony p. Dubanowicz uwolniony.

Wynalazek Polaka. Z Londynu nadeszła wiadomość o losach wynalazku p. Bogdana Hoffa, profesora chemii przy szkole realnej w Jarosławiu, rozwiązującym problemat uczynienia drzewa niezapalnem i niepalnem w sposób tani, przystępny i wszystkim celom odpowiedni. Wynalazek ten, patentowany już we wszystkich niemal krajach, a od kilku miesięcy zastosowany do fabrykacyi drzew impregnowanych p. Rütgersa w Austryi, przejdzie wkrótce na szersze pole praktyczne. P. Hoff zawarł w tych dniach stanowczy układ co do patentu angielskiego z pewnymi przedsiębiorcami w Londynie, — którzy przekonawszy się o praktyczności wynalazku na podstawie odbytych wobec rzeczoznawców prób — nabyli własność patentu i zamierzają urządzić publiczną próbę na wielką skalę, przez podpalenie domku z drzewa takiego zbudowanego, a to w jednym z centralnych skwerów Londynu, z udziałem straży ogniowej i w obecności najwyższych dygnitarzy cywilnych i wojskowych, marynarki, inżynierów, członków parlamentu i t. d. P. Hoff zamyśla także z wyrobami ze swego drzewa niepalnego wziąć udział w tegorocznej wystawie hygienicznej w Londynie.

Mierzwiński rozpoczyna jutro na scenie opery wiedeńskiej szereg występów gościnnych. Słynny nasz tenorzysta da się najpierwej słyszeć w „Wilhelmie Tellu" Rossiniego.

Opadanie góry w Morawach. Góra pod Buennless na Morawach, wysoka około 100 metrów, od jakiegoś czasu zaczęła powoli się obsuwać. Zjawisko to przybrało obecnie niepokojące rozmiary, w skutek czego mieszkańcy domów u stóp góry leżących opuszczają swe siedziby, bojąc się, by niespodzianie nie zostali żywcem pogrzebani. W połowie góry na północnym stoku utworzyła się rozpadlina, przybierająca coraz szersze rozmiary z powodu opadania dolnej ściany. Od niej rozchodzą się tysiączne szczeliny sięgające ku dołowi aż do miejsc zamieszkanych. Mnóstwo ludzi zbiega się z okolicy, by oglądać to rzadkie zjawisko, którego przyrodzone przyczyny nieznane są dotychczas i czekają na przybycie naukowej komisyi.

Lichy żart. Piekielna maszyna, która w tych dniach podłożoną została w urzędzie pocztowym w Birmingham i o której telegramy rozniosły wiadomość, była, jak się okazało, przedmiotem bardzo niewinnej natury. Śledztwo, podjęte ze wszystkiemi ostrożnościami, wykazało, że składała się ze starego pudełka od mydła, wypełnionego trocinami, na zewnątrz wystający lont stanowiła zbutwiała lina okrętowa. Lina ta zwycięzko oparła się wszystkim próbom podpalenia jej zapałkami. Tak więc groźne niebezpieczeństwo i popłoch w całem mieście wywołał jakiś niedorzeczny żartowniś, chcąc się ubawić cudzem przerażeniem.

Ubogi książe. W mowie swej do dziennikarzy bonapartystów powiedział ks. Napoleon, zwany Plon-Plon, że jest ubogim i że szczyci się z tego. Tymczasem *Figaro* dowodzi, że książę przez 18 lat panowania Napoleona III wybrał ze skarbu państwa przeszło 37 milionów. Sekretarz księcia przeczy temu i dowodzi, że, początkowo brał rocznie „tylko" 300.000 fr. później po zaślubieniu księżny Matyldy 800.000 fr., w końcu milion franków. inne zaś dodatki, jak np. na utrzymanie pałacu, nie wystarczały wcale i narażały księcia tylko na koszta. Baron Brunel dowodzi, że według „*Papiers des Tuilleries*" wziął książę rzeczywiście od r. 1852 do 1870 przeszło 37 milionów. Nam się zdaje, że nawet i to, do czego się książe Hieronim przyznaje, było za wiele w stosunku do „usług" krajowi oddanych.

Błąd druku W ostatnim numerze, w artykule kronikarskim „Towarzystwo muzyczne" winno być w wierszu 7: „odśpiewanym następnie", nie zaś, jak mylnie wydrukowano, „odegranym pieśniom ludowym".

TEATR.

(Benefis p. Pysznik: „Fernanda", komedya w 4 aktach W. Sardou).

Tegoroczny repertoar dziwnie jest ubogi w nowości. W sobotę na benefis p. Stanisławy Pysznik znowu ukazała się sztuka znana w Krakowie i nie pierwszej młodości. Czy jednak winić za to artystkę? Powtórzymy tu to, co już nieraz zapisywaliśmy, że stokroć wolimy sztukę nie nową, lecz dobrą, niż utwór choćby świeżo z pod pióra autora wyjęty, ale wątpliwej wartości. Trudno — gleba komedyopisarska nie obrodziła w tym roku, lepiej więc przypominać sobie jej szczęśliwsze chwile, niż chwytać skwapliwie kwaśne, niedojrzałe owoce, które tak dobitnie cechują rok bieżący.

„Fernanda" tem więcej zasługiwała na przypomnienie, że jestto jeden z piękniejszych utworów Sardou, od początku do końca wzbudzający żywe zajęcie i napiętnowany mistrzowstwem znakomitego komedyopisarza. Sądzimy, że publiczność opuściła teatr najzupełniej zadowolona z wyboru sztuki.

Beneficyantka wystąpiła w roli Georgetty, kapryśnej i podejrzliwej młodej mężateczki. Barwną tę rólkę odegrała nadzwyczaj miluchno, lekko i z humorem, jak rzadko, błyskotliwym. Bardzo licznie zebrana publiczność nie szczędziła też utalentowanej i pracowitej artystce oznak sympatyi i uznania, zasypując ją oklaskami nietylko powitalnemi, ale i w ciągu gry, która istotnie wartą tego była.

To samo powiedzieć można o grze p. Kałużyńskiej, jako Fernandy. Najmniej zapewne zadowolnić mogła z początku, będąc, zdaniem naszem, nieco zbyt płaczliwą — zresztą całość jak najlepsze sprawiała wrażenie. Staranne opracowanie szczegółów, przejęcie się i zrozumienie roli cechowało jej piękną i szlachetną grę. W ogóle u p. Kałużyńskiej widzimy, że korzysta z życzliwie czynionych jej uwag, a stąd pozbywa się dawnych naleciałości, liryzm coraz więcej przybiera u niej powściągliwą formę, dramatyczność zaś odbiega od łatwej, teatralnej afektacyi. Tą drogą idąc dalej — utalentowana artystka osiągnie niezawodnie pożądane rezultaty z swej pracy.

Z prawdziwem uznaniem musimy odezwać się następnie o grze p. Sobiesława (Andrzej), szczególniej w akcie 2 i 3, w których artysta możliwie a doskonale wyzyskał rolę i najlżejszego dyssonansu nie sprawiał. P. Rieger, jako Pomerol, zadziwił nas przyjemnie gładką i swobodną grą swoją, a przy końcu aktu 3 zasłużenie zebrał huczne — bardzo huczne oklaski.

P. Sułkowska znalazła się w najniewłaściwszej roli. Tylko p. Hoffmann mogłaby godnie odtworzyć postać Klotyldy — ponieważ zaś znakomitej artystki nie stało, pojąć łatwo, że brak jej był aż nadto widoczny. Podnieść jednak winniśmy, że p. Sułkowska usiłowała grać jak najlepiej i miała nie złe chwile, paradyz sądził nawet, że świetne i — bił brawo...

Inne role są małoważne. W końcu tylko nadmienić trzeba, że publiczność oglądała w roli madame Senéchal... p. Winiarską! Znowu więc matką!

„Mein liebchen, was willst du mebr?!"

(s).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Drugi odczyt ks. Pawlickiego o pozytywizmie odbył się w niedzielę. Słuchaczy jeszcze mniej niż na pierwszym. Treść odczytu była nadzwyczaj bogatą. Prelegent w ciągu półtorygodzinnego wykładu tylu dotknął najtrudniejszych zagadnień, tyle śmiałych wygłosił twierdzeń, że najtreściwszy ich spis zająłby kilka szpalt naszego pisma, a krytyczny ich rozbiór wymagałby rozprawy znacznie dłuższej od samego wykładu. Ograniczymy się na przytoczeniu tego, co nas najbardziej uderzyło.

Mylił się Comte, utrzymując, że za lat 30 idee pozytywne zwyciężą. Lat 30 minęło od tej wróżby, a „dziś narody są dalej oddalone od pozytywizmu niż kiedykolwiek". Pozytywizm zadaje kłam własnemu pięknemu godłu: „Zasadą miłość, porządek podstawą, celem postęp". Pomysły społeczne Comte'a, to utopie, które dość raz przeczytać, aby się od nich odwrócić ze wstrętem, a stanowią one wraz z tak zwaną „religią ludzkości" konsekwentną całość z pierwszemi zasadami pozytywizmu. Mylą się ci, którzy je wraz z Littre'm przypisują aberracyi umysłowej Comte'a, w którą popadał w ostatniej życia swego epoce. Niemniej są one negacyą tego, co istotę pozytywnej filozofii miało stanowić. Jeśli choroba umysłowa, którą przebył Comte przed napisaniem pierwszych tomów swego dzieła, nie przeszkadza Littre'mu, Lewesowi, Millowi i i. do podzielania zasad tam zawartych, to i owe aberracye umysłowe, o których pisze Littré, nie powinny wpływać na sąd o tomach ostatnich i o religii, jaką ustanowić pragnął i o kulcie symbolizującym ludzkość pod postacią kobiety z dzieckiem na ręku. Kult ten, wyrojony przez rozgorączkowaną wyobraźnię Comte'a jest wstrętną parodyą katolicyzmu, a jak Huxley się wyraził „katolicyzmem bez chrześciaństwa". Niemniej widać, że pozytywiści poczytywali Chrystusa za istotę wyższą od zwykłego człowieka, skoro imienia jego nie wypisali w swoim kalendarzu, w którym każdy dzień poświęcony innemu mężowi zasłużonemu ludzkości. W miarę coraz głębszych badań — Comte przychodził do przekonania, że społeczeństwo może tylko istnieć na podstawie praw moralnych mających nadprzyrodzoną sankcyę, uznał więc potrzebę religii, a dla przeprowadzenia programu, potrzebę stanu kapłańskiego. Religia ta nie jest zatem śmieszną, jakby się mogło zdawać, bo jest objawem antropologicznym, świadczącym o wrodzonych aspiracyach religijnych. Kult ten ma dziś wyznawców we Francyi, Anglii, Szwecyi, Stanach Zjednoczonych Brazylii itd. (O coraz liczniejszych gminach wyznaniowych tego i podobnych kierunków wiele wiadomości znaleźć można w nader zajmującem dziele p. Goblet d'Alviella: *L'evolution religieuse contemporaine.* Bruxelles 1884).

Gdyby Littré nie był napisał dzieła o swym mistrzu i nie wydawał czasopisma o filozofii pozytywnej, Comte byłby już zapomniany. Littré był jednym z najznakomitszych uczonych europejskich — „ale był te mimo ogromu pamięci, niesłychanej pracy i olbrzymich zdolności literackich i krytycznych, umysł powierzchowny, któremu Bóg odmówił daru filozofii, gdyż do istoty wewnętrznej rzeczy nigdy on nie wnikał". W nim szukać należy najczystszej idei pozytywnej. Otóż okazuje się, że idea przyczynowości jest całą kwestyą sporną „między chrześciaństwem a pozytywizmem" — a ponieważ kto przeczy możności dociekania przyczyn, neguje tem samem wszelką wiedzę, a zatem filozofia pozytywna jest negacyą filozofii, co jest „komicznem". Sceptycyzm i materyalizm nie mogą iść w parze, a Littré łączy je w pozytywizmie, który odpycha zarzut materyalizmu. Uczniowie Littre'go zwąc się pozytywistami hołdują kierunkowi materyalistycznemu. O nich zatem prelegent mówić nie potrzebuje.

Pozytywna filozofia angielska polega na nieporozumieniu, gdyż anglicy pod wyrazem filozofia rozumieją tylko nauki przyrodnicze. Mill w ostatnich latach życia rozbierając kwestye istnienia bóstwa i nieśmiertelności duszy, tem samem sprzeniewierzył się pozytywnej filozofii — która tego rodzaju zagadnienia zalicza do niedociekalnych. Lewes w roku 1874 skłania się do panteizmu, gdyż nie znalazł w pozytywizmie rozumnej syntezy. Spencer zaliczany do pozytywistów nie chce nim być, tylko „agnostykiem".

Konkluzya ztąd jasna: iż zwolennicy religii Comte'a, jakkolwiek będącej konsekwencyą jego systemu, są odstępcami zasady pozytywnej, wszyscy inni zaś pozytywiści doszli do zasad, które z filozofią pozytywną pogodzić się nie dadzą, nie są zatem pozytywistami. Pozytywizm już nie istnieje. Filozofia tych, których świat zwie pozytywistami, albo którzy sami się tak mienią, jest właśnie negacyą pozytywizmu.

— W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmana. Sekretarz dr. Kuczyński przedstawił list opieczętowany, przysłany z prośbą o przechowanie go w aktach Akademii od p. K. J. Poniatowskiego, wynalazcy nowego narzędzia do podzielenia kąta na żądaną liczbę części, oraz zawiadomił, iż mapa części Afryki zwiedzanej przez p. S. S. Rogozińskiego, od tego podróżnika przysłana Akademii, oddaną została do litografowania i w pierwszej połowie miesiąca przyszłego wyjdzie z pod prasy. Sekretarz przedstawił rozprawę p. A. J. Stodółkiewicza: „O zagadnieniu Pfaffa." Dr. Szajnocha wyłożył treść swej rozprawy: „O faunie średniej kredy z wyspy Eboli na wybrzeżu zachodniej Afryki", wyjaśniając rzecz okazami geologicznemi. W dyskusyi zobierali głos: dr. Alth, dr. Szajnocha, dr. Majer i dr. Teichman. Dr. Bandrowski odczytał swoją rozprawę: „O działaniu kwasu ftalowego na hydrazobenzol." Potem głos zabierali: dr. Czyrniański i dr. Bandrowski. Dr. Rostafiński zdał sprawę z pracy dra Adama Prażmowskiego: „Historya rozwoju i morfologia prątka węglikowego." W dyskusyi nad tym przedmiotem brał udział dr. Warschauer. Prace p. A. J. Stodółkiewicza, dra Szajnochy i dra Bandrowskiego oddano członkom wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu, pracę zaś dra Adama Prażmowskiego odesłano do komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odczytano wniosek podpisany przez dwóch członków czynnych Akademii dra Radziszewskiego i dra Biesiadeckiego, przedstawiający kandydata na członka Akademii czynnego zagranicznego. Dr. Rostafiński zdał sprawę z pracy dra Olearskiego: „O prawdopodobnej gęstości tlenu ciekłego przy 130° C. pod ciśnieniem skroplenia." Praca ta zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy, odesłaną została do komitetu redakcyjnego.

Dział ekonomiczny.

Wystawa okręgowa rzeszowska. Ażeby zgłoszone okazy przemysłowców na Wystawie okręgowej rzeszowskiej mogły być liczniej zwiedzane, komitet wystawowy na posiedzeniu z dnia 21 b. m. uchwalił dla tegoż działu otwarcie Wystawy już dzień pierwej, t. j. we wtorek 22 kwietnia b. r., tudzież przeznaczył dla tychże 20 nagród w medalach srebrnych i bronzowych.

Pomnożenie liczby inspektorów. *Fremdenblatt* donosi, że w tym jeszcze roku zostanie ustanowionych dwóch nowych inspektorów przemysłowych, z tych jeden dla Bukowiny z siedzibą w Czerniowcach. Minister handlu zamierza podnieść sprawę powiększenia liczby inspektorów przemysłowych jeszcze wśród obecnych obrad budżetowych.

Czwarta wystawa zwierząt opasowych w Wiedniu mająca się odbyć w dniach 4, 5 i 6 kwietnia 1884 jest już uposażoną mnogiemi nagrodami, a zdaje się, że nagrody honorowe (upominki) których jest dotąd 15, jeszcze będą przez różnych dawców pomnożone. Medali będzie rozdanych 9 złotych, 48 srebrnych, 63 bronzowych. Nagrody pieniężne rządowe wynoszą razem 2000 złr., rozdzielonych na 12 nagród (od 300 do 100 złr.), oprócz tego wyznaczono 86 nagród w łącznej sumie 4335 złr. (od 150 do 10 złr.).

Cło od wywozu zboża z Rosyi ma być znowu wprowadzonem według doniesień z Warszawy — a mianowicie po 1 kopiejce od puda żyta a po 15 kop. od puda pszenicy.

Stan zasiewów w Węgrzech. Z Pesztu donoszą dnia 15 b. m. do *Nat. Ztg.*, że pod wpływem obecnie sprzyjającej pogody roboty wiosenne raźno postępują. W niektórych komitatach pokończono już nawet roboty polne, a gdzie niegdzie wschodzi już nawet jęczmień. Tu i owdzie pokazują się owady (Cydonia destructor), a w komitacie Neutry niszczy zasiewy żyta chrząszczyk t. z. Zabrus gibbus. W ogóle jednak stan zasiewów jest piękny i dobre rokuje nadzieje.

Paszporty dla koni. Namiestnictwo wydało do wszystkich starostów i prezydentów miasta Lwowa i Krakowa następujący okólnik: Z powodu szerzenia się parchów końskich w sposób groźny w kraju i w celu powstrzymania szerzenia się tej zarazy i zapobieżenia zawleczeniu jej do innych krajów, zarządza się na podstawie końcowego ustępu § 8 powszechnej ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych z dnia 29 lutego 1880 Dz. pr. p. nr. 35 na czas trwania niebezpieczeństwa, że konie przyprowadzone na targowicę końską do wszystkich miast i miasteczek, w których targi na konie odbywać się zwykły, jak również i konie wyprowadzone z pomienionych targowic, zaopatrywane być mają paszportami, dla bydła przepisanemi. Uprawnieni do wydawania paszportów przełożeni gmin i obszarów dworskich (także i w okręgach pogranicznych) zastosować się mają tak co do kompetencyi, jakoteż co do formy i czasu trwania ich ważności, ściśle do przepisów wydanych dla paszportów bydlęcych w rozporządzeniu wykonawczem do wyżej powołanej ustawy z dnia 12 kwietnia 1880 Dz. pr. p. nr. 36. Paszporty dla koni wystawiać należy na zwykłych blankietach koloru białego. Paszporty węgierskie i rosyjskie, wystawione dla tamtejszych koni, mają być uwzględniane. Rozumie się samo przez się, że wydanie paszportu poprzedzić winny jak najdokładniejsze oględziny koni przez rzeczoznawców. Przekroczenia karane będą według ustawy z dnia 24 maja 1882 Dz. u. p. nr. 51.

Ceny zboża w Czerniowcach dnia 19 marca Za 100 kilogramów: pszenica rumuńska 9·50—9·65, krajowa 8·85—9·30, żyto prima 6·90—7·05, średnie 6·60—6·70, jęczmień browarowy 7·40—7·50, owies na zasiew 6·80—7·95, średni 6·50—6·65, na marzec 6·75, kukurudza nowa do transportu 5·10—5·20, nowa wilgotna 5·00—5·05, na marzec 5·10, na maj i czerwiec 5·60, koniczyna 40·00—50·00, kopr 42·00—48·00, spirytus 10.000 litr 30·00, na kwiecień do czerwca 31·75, na kwiecień do sierpnia 31·41.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 22 marca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na wiosnę 9·85 — 9·90 — na maj-czerwiec 10·12—10·17. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·30—9·00 na wiosnę 8·28—8·32. Usposobienie stałe.

Jęczmień. Za 100 kilogr. w miejscu 8.50 do 10; za słowacki wedle gatunku. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·80—6·90; na maj-czerwiec 6.98—7.03. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7·30—7·90; na wiosnę 7·40—7·45. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 30·75—31·—. Usposobienie trwalsze.

Olej lniany. Za 100 kilogr. w miejscu angielski 30·75—31·00. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—23·50; galicyjska 21·50 do 21·75. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 42·00—42·25 Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 59·00—60·00. Ceny idą w górę.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 49·00—50·—.

W tygodniu od 15 marca do 21 w Wiedniu:

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 155·— do 165·—, podmiejski 140·— do 150·—, wiejski 130.— do 140·—. Usposob. niezmienne.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 60·— do 64, włoski 60·— do 62·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 66·— do 72·—, francuska 78·— do 84·—, węgierska 56·— do 62 złr., czeska biała 110·— do 112·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 16·00 do 17·00.

Nafta. — Wiedeń. W tygodniu od 15 marca do 21 marca za sto kilogr. ameryk. 23·75—24·00 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 22·50—22·75 gotówką—20 procent tary incl. podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·50-24·— gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 23·00—23·50 Brema. Za 50 kilogr. gotowa 7·45 marek, Tryest. po 100 kilogr. gotowa 9·50—10 bez podatku.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 marca. Wczoraj odbył się pogrzeb posła Towarnickiego z licznym udziałem publiczności. Przy ceremonii kościelnej byli obecni: Dunajewski, Ziemiałkowski, Pino, Prażak, Koło polskie, klub czeski, hr. Hohenwarth, Exner i wielu posłów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 marca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·75	79·[illegible]5
„ 5% austr. nieopodat.	95·[illegible]0	95·35
„ srebrna	80·75	[illegible]0·[illegible]
„ złota	101·[illegible]5	101·65
6% Renta złota węg.	12[illegible]·6[illegible]	[illegible]·35
4% Renta złota węgierska	[illegible]2	92 —
Losy z r. 1860	13[illegible]·50	[illegible]38·[illegible]0
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]43 —	845·—
„ „ kredytowe austr.	[illegible]32·0[illegible]	324·10
Londyn	121·40	121·40
Napoleondor	9·61	9·6[illegible]
Lombardy	[illegible]4·—	[illegible]43·[illegible]0
Losy z r. 1864	169·75	1[illegible]0·
Akcye Karola Ludwika	299·—	299·—
Akcye Lwow. Czer.	174·25	1[illegible]4·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	15[illegible]·7[illegible]	157·7[illegible]
Obl. Indem. galic.	100·—	[illegible]·—
Losy Prem. Węg.	117·[illegible]	116·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	14[illegible]·—	[illegible]47·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	188·	18[illegible]·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·5[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·[illegible]0
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	174·5[illegible]	174·—
Marka	59·25	5[illegible]·20
Ruble	12[illegible]·25	12[illegible]·25
Dukat	5·[illegible]8	5·63

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 24 marca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	16[illegible]·65	168·70
Wiedeń	168·6[illegible]	168·50
Warszawa	204·7[illegible]	204·50
Ruble	205 —	204·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·40	63·[illegible]0
4% „ likwidacyjne	5[illegible]·8[illegible]	55·[illegible]0
Akcye Karola Ludwika	12[illegible]·7	126·62
„ kredytowe	563·50	562·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.₄₂ rano 9.₁₂ wieczór 10.₄₂ wiecz
Lwów przyjazd: 9.₇ wiecz. 5.₂₀ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.₁₇ rano
Tarnów przyjazd 9.₁₄ „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.₅ w połud.
Wielicska przyjazd: 11.₄₄ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.₄₀ r. 6.₅₅ rano 9.₂₀ r. 5.₃₀ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.₁₃ w. 4.₁₉ pop. 4.₅ ran. i 12.₅ pop.

Do Prus: O godzinie 5.₄₀ osobowo rany,
„ 6.₅₅ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kraków, dnia 24/3.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120	50	121	75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	—	59	75
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	67	5	77
20-to Frankówka złota	9	58	9	65
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	102	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99	75	100	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	96	75	97	75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	25	100	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	99	25	100	—
6 „ „ „ Banku Hip.	101	25	102	25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	75	102	—
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	—	99	—
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	50	100	50
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	87	80	88	70

(bez bieżącego kuponu, który się doliczy)

Lwów, dnia 22/3.	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97	90	98	15
5 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30

Warszawa, dnia 22/3.	płacą		żądają	
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em. is.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 22/3	płacą		żądają	
OBLIGI DŁUGU PANSTWA				
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	79	75	79	90
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	80	95	81	10
4 „ „ „ złota „ „ 100	101	70	101	85
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95	35	95	50
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123	75	124	25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136	20	136	60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144	25	144	75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	—	170	50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170	—	170	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	40	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	20	122	[illegible]5
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	92	—	92	15
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88	60	88	75
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	95	20	95	60
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116	75	117	—
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116	75	117	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	113	80	114	20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	50	100	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99	50	100	—
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99	90	100	40
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	70	101	20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą		żądają	
5% Losy Dunau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	25	115	75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103	50	—	
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28	25	28	50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19	80	20	—
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr 100	120	75	121	—
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98	—	98	50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	—	101	50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	25	101	25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97	5	98	—
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	50	99	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100	—	101	—
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99	—	99	40
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90	60	91	10
5% „ (Rust.) Banku włośc. „ 100	—	—	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	90	102	10
4½% „ „ „ „ „ 100	100	30	100	50
4% „ „ „ „ „ 100	94	10	94	40
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	99	—	99	50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101	40	101	80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96	80	96	70
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	97	25	97	75
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74	5	75	—
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	102	70	103	—
5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100	97	20	97	7
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142	50	143	—
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97	90	9	30
5 „ Nordosty na 100 złr. za złr. 100	96	70	96	10
LOSY				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	174	—	174	50
Klary na 40 złr. m. k. „	40	25	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	111	—	111	50
Insbruck na 20 złr. w. a. „	19	50	20	50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	17	—	18	—
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	40	25	—	—
Palfy na 40 złr. m. k. „	37	50	38	50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12	70	13	—
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6	50	6	65
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20	50	21	—
Salm na 40 złr. m. k. „	53	—	53	50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	21	50	22	—
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47	50	48	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	21	50	22	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126	—	127	—
4% „ na 50 złr. w. a. „	65	—	[illegible]7	—
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28	25	29	—
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37	50	38	—

AKCYE BANKOWE	płacą		żąd.	
5% Anglobank na 120 złr.	116	50	117	—
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	108	—	105	50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	323	60	324	—
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	326	50	329	—
5 „ Länderbank na 100 złr.	111	86	112	20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	845	—	847	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	112	90	113	20
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	172	75	173	25
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2720	—	2727	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207	50	208	25
5 „ Karola Ludwika na 210 „	298	50	298	75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 300 „	147	[illegible]5	147	50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	174	—	174	25
5 „ Rudolfa na 200 „	179	60	179	90
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	174	25	174	75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	314	—	314	30
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	143	20	143	50
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	69	5	70
20-to Frankówki „ „	9	61	9	62
20-to Markówka „ „	11	86	11	88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	89	9	91
Funty szterlingi „ „	12	12	12	16
Tureckie liry złote „ „	10	90	10	92
Banknoty włoskie „ „	48	10	48	20
Ruble papierowe „ 100 „	121	—	121	25

Podziękowanie.

Pogrążona w smutku przez przedwczesną a tak niespodziewaną śmierć mojego męża ś. p. Aleksandra Świderskiego, profesora wyższej Szkoły realnej, czuję się być zobowiązaną za tak liczny udział w oddaniu zmarłemu ostatniej posługi, wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym PP. Kolegom zmarłego i Profesorom innych Zakładów naukowych, również kształcącej się Młodzieży szkoły realnej, która okazała tak szlachetną wdzięczność zmarłemu swojemu profesorowi, jakoteż Przyjaciołom i Szanownej Publiczności. Nie mogąc się inaczej wywdzięczyć, zasyłam wszystkim serdeczne „**Bóg zapłać!**"

Kraków, dnia 24 marca 1884.

Julia z Chęcińskich Świderska.

Do sprzedania Wieś

pod Miechowem 6 mil od Krakowa, mająca obszaru 500 morgów z lasem w dobrej glebie, za **35.000 rubli.**

Także kilka innych majątków jest do sprzedania.

Poszukuje się kupna i dzierżaw większych i mniejszych folwarków.

Wiadomość w biurze komisowem **K. Wełnańskiego** w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 22. 287 1 2

WYDZIAŁ

Rady powiatowej krakowskiej

zawiadamia opodatkowanych w powiecie krakowskim, iż Rada powiatowa na posiedzeniu dnia 14 b. m. uchwaliła w moc § 23 Ust. o Repr. pow. pobór dodatku $22^1/_2$% do podatków za r. 1884 płacić się mających przez kontrybuentów, a to $19^1/_2$% na administracyjne potrzeby Wydziału, dróg powiatowych i gminnych, zaś 3% na fundusz szkolny okręgowy.

Kraków dnia 17 marca 1884.

283 1

Na lato 1884 r.

mianowicie na czas od 15 maja po koniec września poszukuje się **mieszkania letniego** na parterze, złożonego z dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni (chociażby wspólnej).

Pomieszkanie to ma być położone na którem z przedmieść Krakowa, w obrębie rogatek, na świeżem powietrzu, przy ogrodzie, a przedewszystkiem, aby było niewilgotne.

Ktoby miał takie mieszkanie do wynajęcia, raczy donieść pod literami **S. S.** ul. Bracka, l. 7, I piętro. 290 1 3

Nauczycielka Paryżanka,

uczennica Konserwatoryum Paryskiego, poszukuje miejsca przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek**, Kraków, ul. Szewska 8. 291 1 4

CACAO van HOUTEN

w proszku

zupełnie oczyszczonym i rozpuszczalnym.

Cacao van Houten jest produkcyą nader pożywną do polecenia każdej familii, której na pożywieniu zdrowem, strawnem, delikatnem i taniem zależy.

Poświadczenia najpierwszych chemików i lekarzy stwierdzają, że produkt ten odznacza się:

1. najdokładniejszą czystością, wolny zupełnie od tłuszczu;
2. niezmierną siłą pożywczą;
3. przyjemnym smakiem i aromatem;
4. oszczędnością z powodu jej taniości, skoro funt rzeczonego proszku wystarcza na 100 filiżanek;
5. bardzo łatwym i pojedynczym sposobem, tudzież szybkiem bardzo przygotowaniem do użycia. (1944 25 52)

C. J. van Houten & Zoon

Weesp w Hollandyi

w większych ilościach do nabycia na całą Galicyę w domu handlowym

J. Wentzla w Krakowie

W Skrzydlnej

trzy kilometry od stacyi Kasina kolei Transwersalnej, a od Krakowa 6 mil odległej, przy szosie, są **trzy folwarki** razem lub pojedynczo od św. Jana b. r. do wydzierżawienia, niemniej tam są dwa pomieszkania, jedno o 3 pokojach i kuchni, drugie o 2 pokojach i kuchni, strychu, spiżarni i z małemi ogródkami, a oba w jednym domu się znajdujące, razem lub pojedynczo zaraz do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli pod adresem: **Z. P.** poczta Skrzydlna.

235 3 3

Holenderska karma dla cieląt.

Znakomity i niezbędny środek w chodowli bydła, uznany przez wszystkie powagi weterynarskie, odznaczony wieloma medalami na różnych wystawach zagranicznych, a mianowicie w krajach w których chów bydła rasowego wysoko rozwinięty, jak w Holandyi, Szwajcaryi, Anglii i wielu innych, — **wzmacnia budowę całego organizmu, nadaje silny rozrost szkieletu i oddziaływa w wysokim stopniu na zwiększenie i poprawność rasy,** dlatego też środek ten zjednał już sobie stosunkowo w krótkim czasie jak najszersze rozpowszechnienie.

W interesie przeto P. T. chodowców i właścicieli dóbr ziemskich, wprowadziliśmy i u nas w kraju znakomity ten środek, a sprzedajemy takowy w dużych etykietowanych kartonach. Karton wystarczający na 3 do 4 miesiące dla jednej sztuki po cenie 1 złr. 40 centów; z prowincyi za zaliczką. Przy znaczniejszym odbiorze odstępujemy stosowny rabat.

Główny skład i wyrób oryginalnej holenderskiej karmy dla cieląt utrzymuje dla całej Galicyi i Bukowiny **wyłącznie:** 227 3 6

Fabryka chemiczna „Mars"

w Krakowie, ulica Bracka l. 7.

Poszukuję lekcyj

w mieście lub na wsi w domu obywatelskim w kraju lub za granicą. Ukończyłem Uniwersytet i Politechnikę z wyszczególnieniem. Byłem pięć lat profesorem wyż. szkół; władam polskim, angielskim, niemieckim i francuskim językiem; rysuję i portretuję. Nauk wyższych udzielać mogę także. Rekomendacye najlepsze. Zgłoszenia proszę nadsyłać najdalej do 15 kwietnia b. r. pod adresem: „**P. N. Z, w Redakcyi „Echa z Pokucia" w Stanisławowie.** 278 2 3

Ludwik Weber

60 21 24 **w Krakowie.**

Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami".

Polaca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.

Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.

Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.

Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa.

Złoty medal z wyst. kucharskiej w Wiedniu 1884.

Atzgersdorfska cesarska kasza perłowa

nadzwyczaj delikatna.

Specyalne łuskane ziarna strączkowe:

Łuskany groch cukrowy zielony,
„ „ „ **żółty,**
„ „ **szablasty,**
Łuskana soczewica,
„ **kasza owsiana i hreczana,** 39 7 10

opakowane w kartonach po 500 gramów.

Powyższe artykuły z **c. k. uprz. atzgersdorfskiej fabryki kasz i łuskanych ziarn strączkowych w Wiedniu** otrzymują się z najszlachetniejszych materyałów surowych z największą starannością, a zasługują na szczególne zalecenie dla delikatnego smaku i wielkiej wartości odżywczej, jako bardzo zdrowy pokarm.

W **Krakowie** mają je na składzie firmy: PP. M. Jawornicki, Jan Mika i Sp., Jan Janiga, Łazarz Landau, Franciszek Lenert, F. Feik, A. Liebeskind, Jakob Barberowski, A. Ciszewska.

Złoty medal z wyst. kucharskiej w Wiedniu 1884.

L. 2236.

Ogłoszenie.

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do publicznej wiadomości, iż XXI Ogólne Zgromadzenie Delegatów tegoż Towarzystwa na posiedzeniu odbytem dnia 22 lutego 1884 uchwaliło sprzedaż domów pod l. 1, 3 oryent. przy ulicy Karola Ludwika i l. oryent. 2 przy ulicy Kopernika położonych, własność galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego stanowiących.

Wskutek tej uchwały rozpisuje Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego sprzedaż tych realności.

Sprzedaż ta nastąpić może albo w całości, t. j. obydwóch domów razem, albo pojedyńczo.

Oferty należy wnosić do Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego do dnia 30 kwietnia b. r. do godziny 12 w południe, przy dołączeniu wadyum w papierach na giełdzie wiedeńskiej notowanych, wynoszącego 5% ofiarowanej ceny kupna.

Rozstrzygnienie na wniesione oferty nastąpi do dnia 20 maja 1884 r.

Bliższych wiadomości udzieli na każde żądanie Dyrekcya galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego.

We Lwowie, dnia 20 marca 1884.

Z Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. 286 2 3

Pozostałe z ostatniego sezonu

w Składzie moim

WODY MINERALNE

Eger Franzensbrunn, Salzquelle, Gleichenberg, Kreutzbrunn, Iwonicka, Krynicka, Szczawnicka, Józefina, Magdalena i Stefan,

będą dnia 1 kwietnia b. r. wylane.

Gdyby więc chciał kto z wód tych jeszcze korzystać, może je mieć dla swego wyłącznego użytku, i to za poświadczeniem miejscowego lekarza do dnia 1 kwietnia r. b. w moim Składzie **bezpłatnie.**

Kraków, dnia 20 marca 1884. 289 1 2

Upoważniona Filia Dyrekcyi Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich.

Maść przeciw rupturze lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.

Rosyjska oliwa przeciw podagrze,

środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła **świeże** jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse l. 3. 199 3 52

BERLIN. — Jan HOFF, c. k. nadw. fabrykant wyrobów słodowych w Wiedniu. — PETERSBURG.

JANA HOFFA

piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.

Na **ogólną bezsilność, cierpienia piersi i żołądka, suchoty, niedokrewność i nieregularne działanie organów dolnych części ciała. Bardzo dobry uznany środek wzmacniający dla rekonwalescentów** po każdej chorobie. Cena butelki 60 cnt.

JANA HOFFA

piersiowe cukierki z wyciągu słodowego.

Na kaszel, chrypkę, zaflegmienie niezrównany. Z powodu licznych naśladowań uprasza się uważać na niebieskie opakowanie i znak ochrony prawdziwych cukierków z wyciągu słodowego (portret wynalazcy). W niebieskich paczkach po 60, 30, 15 i 10 cnt.

Dyplom zasługi międzynarodowej wystawy zdrowotnej w Londynie 1881 r. za pierwiastki lekarskie i za przyrządy wzmocnienia zdrowia.

P O D P I S Y:

Jej Król. Mość Królowa angielska Wiktorya. — Jego Król. Wysokość książę Edynburski. — Spenzer, prezydent wystawy. — John Eric Erichsen, prezes komitetu. Mark — H. Jude sekretarz.

JANA HOFFA

zgęszczony wyciąg słodowy.

Dla **cierpiących na piersi i płuca, na zastarzały kaszel, nieżyty, cierpienia krtani.** — Pewny skutek, bardzo przyjemny do używania. W butelkach po złr. 1 12 i 70 cnt.

JANA HOFFA

czekolada słodowa.

Bardzo posilna i wzmacniająca dla **osób słabych i nerwowych.** Jest bardzo smaczną i szczególniej do polecenia, jeżeli użycia kawy jako nadto poruszające jest wzbronione. Paczka $^1/_4$ kilo złr. 1·80, c. 90 i 60, $^1/_2$ kilo złr. 2·40, 1·60 i 1.

Na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i żołądka, bezsilność, wychudnięcie, słabe trawienie, najwięcej uznane środki wzmacniające dla rekonwalescentów po każdej chorobie.

58 razy premiowane.	Firma założona 1847.

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych wyrobów z wyciągu słodowego pana

JANA HOFFA, c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy,

nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, w Wiedniu, I., skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse. 2.

Uznania i zamówienia dostojnych i najdostojniejszych osób w roku 1882: Cesarskie Wysokości arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Fryderyk, k. Wysokość książę Walis, księżniczka de Ligne, księżna Oldenburska, księżniczka Reuss, panna v. Ferenczy, lektorka Jej Cesar. Wysokości Cesarzowej. Jej Cesar. Wysokości księżniczki Maryi Waleryi bona Angielska, rodzina Metternichów, Clam-Gallas, Karacsonyi, Batthyanyi, Romer J. Ekscelencya jenerał broni Philippovic, hrabia Wurmbrand i t. d. Polecone przez pierwszorzędnych lekarzy profesorów, doktorów Bambergera, Schöffera, Schnitzlera, Granichstättena i wielu innych w Wiedniu.

PODZIĘKOWANIA Z MONARCHII.

Górz, 2 kwietnia 1883 r.

Pański **Hoffa zgęszczony wyciąg słodowy nadzwyczajnie mnie wzmocnił,** wynurzam więc Panu podziękowanie za ten doskonały i leczniczy wyrób. Proszę o **ponowne przysłanie 10 flaszek zgęszczonego wyciągu słodowego.**

Z szacunkiem

Konstanty kawaler **Dąbrowski,** c. k. kapitan.

Podhajczyki pod Lwowem, 28 marca 1883 r.

Wielmożny Panie! Pańskie wyborne **cukierki słodowe rozgotowane w piwie zdrowotnem z wyciągu słodowego okazują się jako niezrównany środek w silnym nieżycie płuc,** który zdawał się opierać wszelkim używanym środkom lekarskim. Niniejszem wyrażam najgorętsze podziękowanie za Pańskie wyborne wybory lecznicze i proszę o szybkie nadesłanie 13 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych za zaliczką pocztową.

Z wysokim szacunkiem

Jan Tokar, proboszcz.

Wielmożny Panie! Proszę o przysłanie Pańskiego wybornego Jana Hoffa piwa z wyciągu słodowego.

Górne Stanestie w Bukowinie, 1 stycznia 1884. r.

Jan kawaler **de Bejan.**

Proszę o przysłanie za zaliczką pocztową 6 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego i należących do tego piersiowych cukierków słodowych. Dobra opinia żądanych wyrobów słodowych w użyciu ich na cierpienia piersiowe **okazuje się słuszną.**

Wołosianka, poczta Skole, 15 grudnia 1883 r.

Z szacunkiem

J. Rewakowicz, proboszcz.

Arco w połudn. Tyrolu, 10 stycznia 1883 r.

Wielmożny Panie! Z powodu znakomitego skutku leczniczego Pańskiej Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowotnej, co poświadcza własne moje ciało, dostojne i bogate panie sympatycznie się o niej wyraziły, tak, że Pańskie wyroby znajdują w Szwajcaryi słuszną sławę i szybki popyt. Upraszam zatem uprzejmie o ponowne przysłanie 1 funtów słodowej czekolady zdrowotnej Nr. I. Należytość wysyłam przekazem pocztowym.

Medikon pod Wetziko (w Szwajcaryi).

Z wysokim szacunkiem

Elżbieta Ramp, żona dyrektora.

Pan Dr. Nikolai w Triebel oświadcza: „Pańska czekolada słodowa jest najwyborniejszą, jaką znam, i zasługuje na zupełne uznanie. Stosowałem zawsze ten przyjemny napój z dobrym skutkiem leczniczym w przewlekłem osłabieniu żołądka, w utrudnionem trawieniu i w ogólnem osłabieniu." 163 14 36

Oświadczenie: Poczdam 1878 r. Proszę o najszybsze przysłanie Pańskiej posilnej czekolady słodowej.

Hrabina v. **Alten,** hotel z. Einsiedler.

Jana Hoffa czekoladę słodową pijają często u dworu. Kto ją raz zaprowadził zamiast kawy, ten pozostanie jej wiernym, gdyż ona orzeźwia, wzmacnia i posila, a wedle orzeczenia bardzo wielu lekarzy, jest niezrównaną.

Główne składy w Krakowie: J. Trauczyński, K. Wiszniewski, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, F. Gralewski, apt.; J. Janiga gł. Rynek 41. W. Fenz, Ed. Fuchs, St. Feintuch, kupiec;

w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU F. Hajeki; w BRZEŻANACH A. Durst, Dembiński apt.; w BUCZACZU Kercel i Jeżewski; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DEMBICY H. Zauderer apt., w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Dobrzenicki apt.; w GORLICACH S. Biru; w GRÓDKU A. Lippus; w GRYBOWIE A. Muszyński; w JAROSŁAWIU J. Rohm, J. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Braglewicz; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; we LWOWIE S. Rucker, P. Mikolasch, J. Beiser apt.; w MONASTERZYSKACH L. Zarski apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, Jakubowski, J. Grossbard; w PODGÓRZU Skakalski apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; Schaitter et Co., E. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt., J. Aleksiewicz aptek.; w SANOKU J. Ryncżarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., w STRYJU D. J. Nussenblatt et Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, C. Kabane; w TARNOWIE W. Müldner et Comp.; w ZALESZCZYKACH C. Sternlieb; w ŻYDACZOWIE M. Bardasz.

Paryż.	Londyn.	Budapeszt.	Grac.	Hamburg.	Frankfurt n. M.	Nowy Jork.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 23.

WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:

WASIŁKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI I. K., ul. Florjańska.

KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).

MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.

MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.

REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.

ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

KULESZA Józef, Rakowicka, L. 101. (Skład gotowych pomników.)

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA L., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH:

J. F. FISCHER, Nr. 39-40, linia A-B.

MAGAZYN PAPIERU I TOWARÓW GALANTERYJNYCH.

JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-wekal.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:

KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.

GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.

HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD i PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH:

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

FEINTUCH Leon, Sukiennice.

GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.

RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, otrzymał towary krajowe i zagraniczne.

LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANICY DENTYSTYCZNI:

MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.

ZORN S., (Wyrabia sztuczne zęby, a dla przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.) ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro.

MECHANIK i OPTYK:

NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 23. (Skład artykułów fizykalnych i optycznych. Urządza także tanio światła elektryczne.)

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.

STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).

STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:

JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.

GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro

MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.

LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:

Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:

NOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. SZYJEWSKI.